PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 67 (1532) | DNIA 21 SIERPNIA 1939 ROKU | ROK XIX

Znowu rekord świata w sztafecie 4x1500 mtr

Warta — Ruch 5:2

Liga na jesiennym starcie

20 piłkarzy węgierskich

nie może pobić Belgradu!

BUDAPESZT, 20.8, Tel. wł. — Węgrów prześladuje zdecydowany pech w przygotowaniach do meczu z Polską. Reprezentacja Białogrodu, która właściwie jest kombinacją złożoną z graczy Beogradskiego SK, przybyła do Budapesztu z ogromnym opóźnieniem dopiero o godz. 9-ej wieczorem samochodami. Nad Budapesztem przeszła gwałtowna burza połączona z piorunami i ulewnym deszczem. Boisko stało pod wodą, a gdy woda wsiąkła w ziemię stało się śliskie, pod bramkami mimo wszystko pozostały duże kałuże, co oczywiście, uniemożliwiło normalną grę.

Do nienormalności spotkania przyczyniło się też elektryczne oświetlenie, do którego gracze węgierscy nie są przyzwyczajeni. Mecz rozpoczął się dopiero po godz. 9-ej. Białogród przez obie połowy grał w tym samym składzie. Reprezentacja Węgier w pierwszej połowie wyglądała następująco:

Szabo, Szebehelyi, Biro; Szalay, Turay, Dudas; Varadi, Toldi, Cseh, Kiszely, Toth.

Początek meczu wygląda beznadziejnie, gracze nie mogli się przyzwyczaić do śliskiego boiska. Na ogół w tej części gry lepiej powodziło się Jugosłowianom. Lepiej dawali sobie radę ze śliskim boiskiem, byli w lepszej, jak się zdawało kondycji, a ponieważ dużo grywali przy sztucznym oświetleniu, więc światło im nie przeszkadzało.

U Węgrów szczególnie niepewna była obrona. Turay musiał cofać się do tyłu, przez co powstawała w środku pomocy luka, przez którą Jugosłowianie raz w raz się przedzierają. W 18-ej minucie Cseh zdobywa ze współdziałana z Varadim prawidłową bramkę, jednak sędzia Ivancic jej nie uznaje. W 25-ej min. Glisowicz przechodzi przez obrońcę Biro, piłkę dostaje Bosowic, następnie przejmuje ją Pasanski, który nieuchronnie lokuje ją w siatce. Białogród prowadzi 1:0. W 30-ej minucie Varadi i Dudas dotarli z piłką pod bramkę jugosłowiańską, bramkarz wyskakuje z bramki, Bosowic próbuje interweniować, Varadi jednak wyrównuje.

W drugiej połowie Węgrzy zmienili skład na następujący: Sziklai, Szebehelly, Biro (po 10 minutach zastępuje go Fekete); Szalay, Szucs, Dudas; Adam, Vincze, Zsengeller, Toldi, Gyetvai. Białogród opanował już dobrze trudne warunki gry na śliskim boisku, nowa reprezentacja Węgier musiała się dopiero przyzwyczajać do nich. Ataki jugosłowiańskie idą bardzo sprawnie, u Węgrów panuje zupełny chaos. Szczególnie zły jest Szucs, a także Szebehelly. W ataku Adam niczego nie pokazał, Zsengeller tak samo. Skrzydła spisują się względnie dobrze, szczególnie dobre ataki przeprowadzają jedynie Gyetvai i Toldi. U Jugosłowian wybijają się Glisowicz i Borowic, którzy podejmują szereg niebezpiecznych wypraw na bramkę węgierską, Sziklai jednak jest w doskonałej formie i wszystkie ich zakusy udaremnia.

W 25-ej minucie Węgrzy stają się agresywniejsi, oswoiwszy się z przeciwnikiem i boiskiem. W 28-ej minucie Gyetvai bije korner, piłkę dostaje Toldi, przekazuje ją Zsengellerowi i ten z pięciu metrów strzela bramkę. Węgrzy prowadzą 2:1. Niezmordowani Jugosłowianie prą naprzód z całych sił dążąc do wyrównania. W 39-ej minucie Bosowic zdobywa piłkę, umiejętnie podaje ją Pasanskiemu i ten z 18 metrów ryzykuje potężną bombę; piłka tkwi w siatce. Obie strony są zmęczone, gra toczy się jeszcze przez minutę i wynik pozostaje bez zmiany 2:2.

Obie połowy trwały po 40 minut. Z meczu tego trudno wyciągać wnioski co do formy, kondycji i zgrania reprezentacji Węgier. Toczył on się w nienormalnych warunkach. Sposób gry, jakim posługują się piłkarze węgierscy daje dobre wyniki jedynie w grze na suchym boisku. Trener Toth polecił jedenastce węgierskiej, aby grała systemem angielskim, jednak ani jedna ani druga drużyna węgierska nie potrafiła wskazówek tych wypełnić na śliskim boisku.

Obrona węgierska była słaba, Jugosłowianie bardzo często umieli ją przełamać. Pomoc zdecydowanie nie spełniła swego zadania. Skrzydła były mało zatrudniane. Reprezentacja Białogrodu była znacznie lepsza i tylko dzięki pechowi nie wygrała w bardzo korzystnym stosunku.

Główna próba przed meczem z Polską nie wypadła więc zadowalająco dla Węgrów. W pierwszej połowie dobry był tylko Biro, choć i on popełnił szereg błędów. W pomocy Szallay i Dudas byli nieco lepsi, w ataku jedynie Varadi i Cseh coś pokazali. W drugiej połowie wyróżnili się przede wszystkim bramkarze i Sziklai, oraz Toldi i Gyetvai, a pod koniec także Zsengeller. Powszechną uwagę zwrócił fakt, że ani w jednej ani w drugiej reprezentacji nie było dr Sarosiego. Okazało się, że podczas ostatniego treningu został on poważnie kontuzjowany: ma spuchniętą nogę. Postanowiono go oszczędzać, aby jednak mógł pojechać do Warszawy. Wobec niezadowalającego wyniku próby, w nocy toczą się rokowania o odbycie jeszcze jednego meczu z Białogrodem, a mianowicie wieczorem w dniu 21 bm. Jugosłowianie stawiają jednak trudne warunki, tak, że trudno w tej chwili określić, czy mecz ten dojdzie do skutku.

Kapitan związkowy Ginzery ustalił skład reprezentacji dopiero w poniedziałek wieczorem po ewentualnym powtórnym meczu. Być może, że w tygodniu odbędzie się treningowy mecz reprezentacji z jedną z drużyn węgierskich, a wówczas skład reprezentacji byłby ustalony później.

Według informacyj, jakie zdołałem uzyskać, w skład reprezentacji wejdą: Sziklay i jako rezerwowy Szabo, w obronie grać będzie Szebehelly, albo Kiss z Hungarii oraz Biro, w pomocy Szallay, Turayi, Dudas.

Skład ataku, to wielki znak zapytania. Pewną zdaje się być jedynie lewa strona: **Gyetvai i Toldi.** Być może, że do ataku reprezentacji wejdą Vincze, Zsengeller, albo Varadi, dr Sarosi i Cseh. Wszystko zależy zresztą od tego, czy dr Sarosi wyzdrowieje.

Eugen. Bano

Liga

Warszawa:	
Polonia — Pogoń	**2:1**
Kraków:	
Wisła — Warszawianka	**4:2**
Chorzów:	
A.K.S. — Garbarnia	**3:0**
Poznań:	
Warta — Ruch	**5:2**
Łódź:	
Cracovia — Union Tour.	**3:2**

O wejście do Ligi

Wilno:	
Śmigły — Legia	**5:1**
Drohobycz:	
Junak — Śląsk	**0:0**

Polacy na bieżni w Helsinkach

na str. 6-ej



POJEDYNEK GŁÓWKOWY WOLAŃCZYKA I SCHMIDTA

który obserwują Jaźnicki (na lewo) i Matusik. Moment z meczu Polonia — Pogoń 2:1 w Warszawie.

Z przeszkodami — do Monaco

Akademicy polscy na mistrzostwach świata

MONTE CARLO, 20.8. — Tel. wł. — Po niesłychanie uciążliwej podróży, która trwała 71 godzin, reprezentacja akademicka Polski przyjechała w niedzielę po południu do Monaco. Na granicznej stacji włoskiej Ventimiglia czekał na Polaków specjalny autobus przysłany przez organizatorów, aby drużyna zdążyła na defiladę. Na przepięknym stadionie czekały na Polaków przez pół godziny reprezentacje 25 państw.

Popularność drużyny polskiej po incydencie granicznym w Boguminie, gdzie agenci Gestapo nie przepuścili drużyny przez Morawy i zaaresztowali ją, o czym doniosły gazety francuskie, niesłychanie wzrosła. Na granicy w Ventimiglie czekały na Polaków tłumy; autobus nasz był eskortowany przez setki aut.

Polacy brudni, nieogoleni, w parę minut przebrali się i gdy wkroczyli na stadion powitał ich grzmot oklasków.

Jesteśmy w ogóle oczkiem w głowie organizatorów i mieszkańców; przydzielono nam jeden z najlepszych hoteli z przepięknym widokiem na morze.

Polacy są niesłychanie zmęczeni podróżą. Na koncercie w poniedziałek będziemy odpoczywali.

Największe szanse na zwycięstwo ma Gierutto w dziesięcioboju, gdyż Amerykanie nie startują, a pozostali konkurenci są słabi. W sztafecie olimpijskiej startuje 9 państw; z Ameryką i Anglią przegramy, ale z Francją stoczymy zaciętą walkę o trzecie miejsce. Pływacy rozpoczynają w środę: Bocheński i Kratochwilówna mają poważne szanse, gdyż konkurencja nie jest silna.

Gotschalk zaczyna już we wtorek. Pierwszym jego przeciwnikiem będzie Hindus Kawara. Konkurencja tenisowa nie jest zbyt silna. Najgroźniejszymi przeciwnikami Baworowskiego, któremu zrobił się wrzód na nodze, są Francuzi Abdeselam i Pelizza.

Lekkoatleci startują w czwartek, a szermierze w środę. (ET)



FINALIŚCI WALK O PUCHAR POLSKI

Drużyna Poznania po zwycięstwie nad Śląskiem 2:0 zakwalifikowała się do finałowej walki ze Stanisławowem. Od lewej: Danielak, Jankowiak, Jakubowski, Kaźmierczak, Lis, Dusik, Schreier, Zarzycki, Gendera, Markiewicz, Białas.



T. HEALY

reprezentant Dublina w wadze muszej.

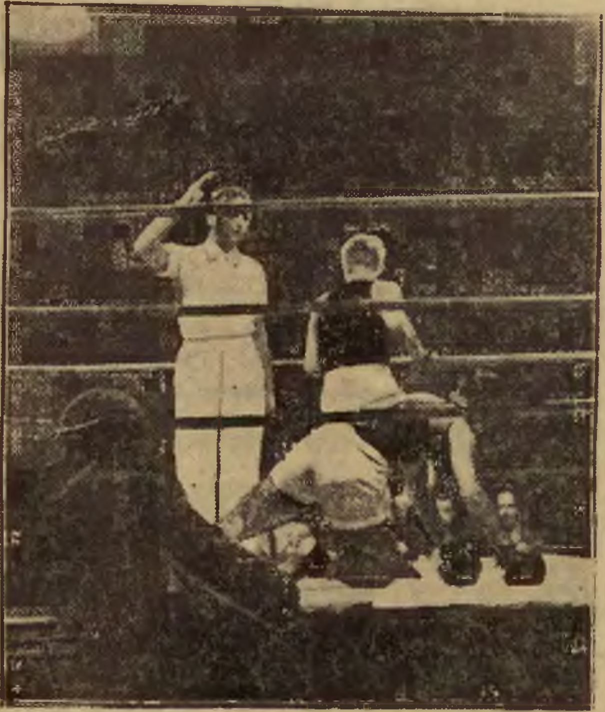


ZWYCIĘZCY OSTATNIEJ ZMIANY

Sztafety Warszawa — Raszyn, Grosicki (Polonia) i Wiechetek (K. P. W.) przed mikrofonem po zakończeniu biegu.

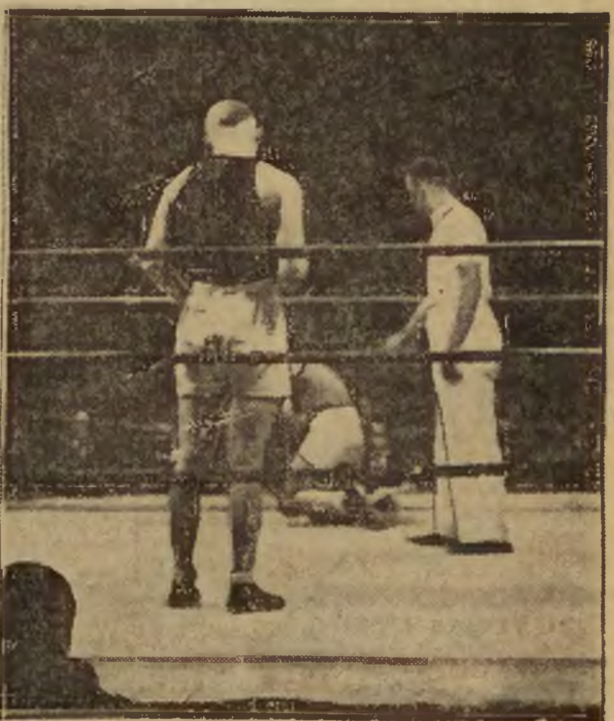
Warszawa przed wielkim sezonem boksu

na str. 3-ej



ŁUNIEWSKI NA DESKACH

w 3 rundzie walki z Aleksandrowiczem (Pol.), zakończonej zwycięstwem Polonisty na punkty.



PO SILNYM CIOSIE FABISIAKA

znalazł się Kupiec (Czech.) już w 1 rundzie do 8 na deskach i przegrał walkę na punkty.

Polonia wygrywa w ostatniej sekundzie

Szczęśliwe choć usprawiedliwione zwycięstwo

WARSZAWA, 20.8. — *Polonia — Pogoń 2:1 (0:0).* Bramki: Odrowąż, Dreher, Jaźnicki. Sędzia dr Lustgarten z Krakowa. Widzów około 5 tysięcy.

Pogoń: Albański; Bala, Jeżewski; Hania, Schmidt, Sumara; Kazimierowicz, Kraus, Jedynak, Wolanin, Dreher.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Przyklink; Bzdak, Filipek, Wolańczyk; Jaźnicki, Stańczuk, Odrowąż, Matusik, Kisieliński.

Inauguracja jesiennej rundy ligowej w Warszawie nie wypadła tak ciekawie, jak to sobie po wizycie Pogoni obiecywano. Nadzieje na ładną grę ze strony lwowian, a przynajmniej grę skuteczną opierano powszechnie na wtorkowym zwycięstwie Pogoni w Krakowie nad Cracovią. Wynik 4:3 mówił bądź co bądź o bramkostrzelności ataku i tu bodaj nastąpiło największe rozczarowanie, zresztą nie jedyne.

Ale ustalmy sprawy w kolejności. Atak młodych „poganiaczy" może stać się bez wątpienia wartościową linią drużyny, gdyż chłopcy ci już dziś technicznie dobrze postawieni i zasadniczo mają sylwetki dobrych piłkarzy. Mankamentem ich (jak i większości kolegów) jest natomiast pewien brak elastyczności fizycznej oraz niedoszkolenie taktyczne.

Cóż mogła np. zdziałać koncepcja cofnięcia obydwu łączników do tyłu, skoro żaden z nich nie uważał za właściwe (czy też za możliwe) przypominać sobie w odpowiednich momentach o swej prawdziwej roli ludzi napadu. Nie wypełniła tego braku niestety aktywność ofensywna bocznych pomocników. W ten sposób atak składał się zaledwie z 3 ludzi i wobec wzmocnionej defensywy Polonii (śr. pomocy grał trzeciego obrońcę) rola jego stała się prawie beznadziejna.

Mimo to Pogoń miała parę ładnych posunięć w ataku, zakończonych strzałami. Dwa z nich padły w poprzeczkę i przy odrobinie szczęścia mogły zmienić wynik meczu na korzyść gości.

Jeżeli Polonia wygrała — to głównie z powodu niepewności obrony lwowskiej. Ani Jeżewski, ani Bała nie umieli się zdobyć na decyzję szybkiej kontrakcji, cofali się przed naporem „czarnego" ataku i często powodowali krytyczne momenty, które ratował — jak mógł — doskonale usposobiony Albański.

Udawało się to mu dosłownie w ciągu 89-ciu minut, lecz fatalna ostatnia przyniosła jednak zwycięski punkt Polonii. Kisieliński, źle obstawiony, podaje górą ku Jaźnickiemu, który w podskoku posyła piłkę głową w ziemię, skąd ta — wysokim skośnym kozłem idzie pod poprzeczkę, omijając ręce Albańskiego. Strzał był piękny, obrona tak trudna, że winić bramkarza Pogoni nie można. Raczej obrońców, iż dopuścili do podobnej sytuacji.

Podkreślając wyraziście moment, który przyniósł gospodarzom zwycięstwo w ostatniej minucie meczu, nie chcemy bynajmniej twierdzić, że Polonia wygrała „fuksem". Przeciwnie, oceniając przebieg walki oraz ilość sytuacji podbramkowych uważamy, że „czarne koszule" zasłużyły na 2 punkty w tym spotkaniu.

Polonia górowała nad lwowianami pewną też zręcznością akcji oraz konsekwencją stosowania taktyki zaszczepionej przez Jamesa. Oczywiście, udawało się to łatwiej z powodu małego nacisku ataku Pogoni, lecz i tak można pochwalić Filipka za dobrze odegraną rolę środkowego obrońcy, a bocznych pomocników, za stały kontakt z atakiem.

Tu najsłabszą pozycją był Matusik na łączniku. Chłopak ma dopiero zadatki na piłkarza ligowego, ale surowizna techniczna i słaba orientacja co do celów pracy — razi w porównaniu do innych kolegów z ataku.

Zresztą, jak to zwykle bywa, właśnie Matusik był inicjatorem pierwszej bramki. Nie speszył się „gawędami", iż piłka wyszła na aut boczny, podprowadził ją spokojnie ku obronie, a potem podał płasko Kisielińskiemu, ten znów Odrowążowi umożliwiając celny strzał w róg bramki.

Obok Odrowąża wyróżnić trzeba Jaźnickiego na skrzydle. Jego miękkie centry łatwe do zamiany w strzał przez odbiorcę — już dziś noszą wysoką markę. Gdyby Jaźnicki nabył startu do piłki (bo biega szybko) oraz urozmaicił nieco repertuar podań — stał by się naszym skrzydłowym Nr 1.

Od Kisielińskiego nie oczekujemy takiej rewelacji już choćby dlatego, że pracuje na boisku od 15 lat. Ten stage piłkarski pozwala jednak wymagać od gracza większego opanowania rozmaitych sytuacji jakie zdarzają się podczas meczu, a które Kisieliński marnuje — niejednokrotnie również przez ostrą grę.

Szczepaniak rozgrywał się w miarę postępu walki i w drugiej połowie pokazał parę trików reprezentacyjnego obrońcy. Przyklink — niezły. Strauch bramki nie zawinił, lecz gry jego nie cechuje pewność.

Pierwsza część, tego mało emocjonującego spotkania, mija bezbramkowo. Wspomnieć trzeba o pięknym strzale Kazimierowicza w poprzeczkę oraz wyróżnić nawrót formy u Albańskiego, broniącego skutecznie.

Po przerwie, w 10-ej minucie, zachodzi nieporozumienie co do autu bocznego, zakończone opisanym wyżej epilogiem. Polonia prowadzi 1:0 i rusza z furią do dalszej ofensywy. Ale Pogoń ripostuje, naciska sama, a strzał w poprzeczkę (Jedynak) omal nie przyniósł wyrównania. Staje się ono faktem dopiero po rzucie wolnym. Schmidt strzela w mur „czarnych koszul", piłka odbija się na lewą stronę skąd Dreher pakuje ją do siatki.

Teraz już do końca meczu Polonia bardziej przeważa i uzyskuje zwycięstwo w 90-ej minucie. Chwila nieuwagi obrony lwowskiej przekreśliła starania całej drużyny.

Sędziował dobrze dr. Lustgarten, nie dając się sprowokować bezsensownym krzykom części widowni — wiecznie niezadowolonej z każdego obiektywnego sędziego.

Podczas przerwy w meczu płk. dypl. Kiliński, zast. prezesa K. S. Polonia powitał na boisku drużynę Pogoni, wręczając jej kierownikowi upominek jubileuszowy z racji 35-lecia klubu.

M. St.

20 minut dobrej gry

Skromny dorobek Cracovii w Łodzi

ŁÓDŹ, 20.8. — (Tel. wł.) — Cracovia — Union Touring 3:2 (1:2). Bramki strzelili dla Cracovii: Szeliga z karnego, Zembaczyński i Korbas. Dla Unionu: Strzelczyk z karnego. Świętosławski I. Sędziował p. Kurcweil ze Lwowa. Widzów około 2.000.

Cracovia: Pokusa; Lasota, Stanek; Jabłoński, Grünberg, Hiżyki Góra, Madryga, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Union Touring: Michalski; Strzelczyk, Neuman, Liske; Świętosławski II, Szulc, Bilarilisz, Świętosławski I, Goszczko, Zajdel, Królasik.

Premiera drugiej rundy rozgrywek ligowych nie mogła zachwycić. Dopiero ostatnie 20 minut stało pod znakiem żywiołowych ataków gości, którzy w tym czasie strzelili 2 bramki, zapewniając sobie zwycięstwo. Ten krótki fragment nie potrafił jednak zatrzeć wrażenia beznadziejności i prymitywu pierwszych 70 minut.

Akcje gości nosiły wszelkie cechy przypadkowości, albo rwały się w zarodku. Grünberg usiłował stosować się do recepty Jamesa grając pośrednią tylko rolę między trzecim bekiem a ofensywnym pomocnikiem. Obaj obrońcy raz po raz zmieniali swe zadanie, to kryjąc skrzydłowych, to wracając na stare pozycje. Piątka ofensywna nie wykazywała polotu, pomysłowości, błyskotliwości. Brak jej było zgrania. Lewa strona inicjowała od czasu do czasu efektowne akcje, nie miały one jednak rozmachu ani pewności. Korbas nie rzucał się w oczy, dał jednak kilka razy próbkę pięknego strzału, z których ostatni zakończył się nieuchronną bramką. Góra w roli skrzydłowego nie był specjalnie pożyteczny głównie z braku celnego strzału. Pewne wątpliwości wzbudzał Pokusa w bramce, broniący niepewnie, ale ze szczęściem. Również zaufania nie mogliśmy mieć do pary obrońców.

Union grał bardzo słabo we wszystkich liniach. Bilarilisz na prawym skrzydle jedyna młoda sylwetka w drużynie weteranów, niczym nie zadokumentował kwalifikacji ligowych. Sytuacja łodzian po tym przegranym meczu jest tym beznadziejniejsza, że kierownictwu brak odwagi do gruntownego remontu drużyny.

Bramki padły w następujących okolicznościach. W 15 min. Szeliga pewnie egzekwuje rzut karny za rękę Strzelczyka, w 28 min. Strzelczyk rewanżując się w podobnych okolicznościach, tym razem zawinił Stanek. W 35 min. Świętosławski sprytnie głową przedłuża podanie Królasika i uzyskuje dla swych barw prowadzenie.

Po przerwie obraz gry się nie zmienia, aż do 25 min. tzn. obserwujemy niemrawe ataki gości i anemiczne wypady fioletowych. W 25 minucie Zembaczyński inicjuje piękny bieg solowy i z 30 metrów oddaje strzał w przeciwległy róg, który Michalski dobija rękoma. Bramka ta jest hasłem do generalnego ataku krakowian. Raz po raz goszczą oni na polu bramkowym gospodarzy, lecz dopiero 43-cia minuta przynosi im zwycięską bramkę, której autorem jest Korbas. Sędziował dobrze p. Kurzweil.

Imponujący start Warty

8000 widzów oklaskuje zwycięstwo nad Ruchem 5:2

POZNAŃ, 20.8. — Tel. wł. — Warta — **Ruch 5:2 (4:1).** Bramki strzelili: Gendera, Malcherek, Gendera, Kaźmierczak, Lis, Kaźmierczak i Malcherek. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa.

Warta: Jankowiak; Zarzycki, Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak, Lis; Nawrat, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera, Schreier.

Ruch: Brom; Czempisz, Giemza; Dziwisz, Skrzypiec, Mikunda; Wodarz, Wilimowski, Słota, Malcherek, Przycherka.

Poznań jest złakniony wielkich imprez sportowych, czego dowodem frekwencja rekordowa na meczu Warta — Ruch. Na boisku był nadkomplet—około 8.000 osób. Trybuny były tak przepełnione, że trzeba było ustawiać na bieżni kilka rzędów krzeseł. Ta frekwencja na meczu dowodzi jednak jeszcze zdrowych nerwów poznańczyków. którzy, mimo huraganu niemieckiej propagandy zastraszenia, wiodą normalny tryb życia **w poczuciu własnej siły i słuszności sprawy!**

Po tej dygresji przechodząc do omówienia meczu, stwierdzić na wstępie musimy, że zwycięstwo Warty w tak wysokim stosunku było w pełni zasłużone. Gdyby nie fenomenalna forma Broma w bramce, klęska Ruchu byłaby znacznie wyższa. Brom zanim puścił w 12 min. pierwszą bramkę, obronił 6 innych. Atak Warty w pierwszej połowie szedł naprzód jak huragan. Strzelał dużo i celnie. Jedynie Nawrat grał zbyt indywidualnie i w momentach, gdy powinien był scentrować, niepotrzebnie strzelał na bramkę. Okazał się jednak lepszym od Orłowskiego czy Smólskiego. Pomoc pięknie wiązała akcje drużyny i wspomagała atak lub wzmacniała obronę. W grze Warty nie było poszczególnych linii, była jedna zcementowana drużyna, czego nie można powiedzieć o Ruchu.

W zespole śląskim było kilku bardzo dobrych graczy, jak wymieniony już wyżej Brom w bramce, Malcherek i Wilimowski w ataku, dalej Giemza, Mikunda i Dziwisz. Były jednak i bardzo słabe punkty, tak, że w sumie akcje się rwały i przez cały mecz przeważała Warta. Wilimowski zademonstrował jednak tylko kilka ładnych zagrań pilnowany pieczołowicie przez Lisa.

Atak Warty groźny jest od pierwszej chwili. Brom broni mnóstwo strzałów. Wreszcie w 12 min. Gendera ostrym strzałem z 16-tu metrów w lewy róg uzyskał prowadzenie. Nadal zdecydowanie przygniatającą przewagę Warty i dopiero w 15-ej min. po raz pierwszy musiał interweniować bramkarz Warty Jankowiak, chwytając strzał Wodarza po przeboju.

Przebój Wilimowskiego i Malcherka w 25 min. przyniósł wyrównanie ze strzału Malcherka z podania Wilimowskiego.

Utrata bramki Wartę podnieciła i cała drużyna zdecydowanie parła naprzód. W 29 min. Gendera strzelił drugą bramkę w kotłowisku pod bramką. W minutę później Kaźmierczak płaskim szczurem w prawy róg podwyższył wynik na 3:1 a w 39 min. Lis zdobył czwartą bramkę.

Po zmianie stron Warta nieco pofolgowała i do głosu zaczął dochodzić Ruch. Wydawało się, że szalone tempo pierwszej połowy i nieznośny upał Wartę wyczerpał. Tak jednak nie było, gdyż wkrótce drużyna znów znalazła spoistość i w 6-ej min. Kaźmierczak z podania Gendery szczurem w lewy róg z 20 metrów podwyższył wynik na 5:1. Warta nieco popuściła — osłabła pomoc i częściej dochodził do głosu atak gości. W 19-ej min. Malcherek uzyskał drugą bramkę.

Do końca Warta przeważała, wynik nie uległ jednak zmianie i mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 5:2.

Trening do bramki Garbarni

urządził dobrze usposobiony A. K. S.

CHORZÓW 20.8. Tel. wł. AKS—Garbarnia 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Wostal. Pytel. Piontek (z karnego). Publiczności 3.000. Sędziował p. Pichelski z Warszawy.

GARBARNIA: Jakubik; Piątek, Stankusz; Tylek, Wilczkiewicz, Lesiak; Kopczyński, Wróbel, Nowak, Ignasiak, Polus.

AKS: Mrugała; Stolarczyk, Kinowski; Szaton, Piec II, Katrynok; Wostal, Spodzieja, Piontek, Pytel, Sikora.

Przerwa wywarła swój zbawienny wpływ, gdyż mecz odbył się w atmosferze zupełnego spokoju. Nie słyszeliśmy okrzyków podnieconej publiczności przy każdej decyzji sędziego, nie widzieliśmy nerwowych protestów graczy, a przede wszystkim nie było polowania na kości.

Zderzenie Wilczkiewicza z Pytlem, którego ofiarą padł ślązak, było przypadkiem, mogącym się zdarzyć w czasie najbardziej fair gry. AKS wyleczywszy zupełnie nerwy po dramacie lwowskim, zagrał spokojnie ładnie i skutecznie. Za to niewiele warta była gra Garbarni, która pozwoliła, by AKS miał przez cały czas spotkania tak miażdżącą przewagę, że gra wyglądała jak trening chorzowian na jedną bramkę.

Stąd też spotkanie było walką Jakubika i obrony z napadem chorzowian. Zarówno Jakubik jak i obaj obrońcy oraz Wilczkiewicz stanowili trudną zaporę do przebycia dla ataku zielonych. Ta czwórka zdecydowanie przewyższała resztę graczy krakowskich. Na pochwałę zasługuje w pierwszym rzędzie Piątek, który dawał sobie dobrze radę z niebezpieczną parą Pytel—Sikora. Bardzo słabo wypadł napad Garbarni, często zasilany piłkami Wilczkiewicza, ale cóż z tego, kiedy wszystkie zostały zmarnowane. Beznadziejna była środkowa trójka, a w szczególności Nowak. Gra napastników Garbarni nie ma żadnego planu. Akcje idą jak je łaskawy los skieruje, a w dodatku nie mają oni pojęcia o strzelaniu. Mrugała miał w czasie całego meczu jedną trudniejszą piłkę do obrony.

Nie dziwimy się też, że dla Stolarczyka i Kinowskiego mecz był tylko lepszym treningiem. Wobec takiej sytuacji trudno o ocenę defensywy chorzowskiej, jakkolwiek Kinowski wydaje się w dalszym ciągu przeżywać kryzys formy. Z radością witamy pomoc chorzowską w nowym składzie. O wartościach Pieca II mówiliśmy już dużo. Dziś stwierdzamy, że grał poprawnie i bardzo pracowicie. Ze skrajnych pomocników lepiej wypadł Szaton, który zupełnie zadowolił.

Napad wszedł na boisko w trochę dziwnym składzie z Piontkiem na środku i Wostalem na prawym skrzydle. Koncepcja ta okazała się dobra. Piontek był dobrym kierownikiem napadu i nie można twierdzić, by gra lepiej szła w czasie pierwszych 25 minut drugiej połowy, kiedy na centrze grał Wostal.

Na pierwszym planie stawiamy Pytla, który pokazał, że nauka Jamesa nie poszła w las. Na dobro ślązaka zapisujemy także to, że nie wpadł w szablon i potrafił równie dobrze wykorzystać swojego partnera z lewej strony, jak i przerzucać piłki. Piontek grał bardzo dobrze.

Gra zaczęła się od razu przewagą AKS. Już w drugiej minucie Wostal śmiało się przebija i podaje Pytlowi, który z bliskiej odległości strzela w aut. W 10-ej minucie za faul Katrynioka sędzia dyktuje wolny z linii 16-metrowej, który bardzo dobrze broni Mrugała. W 16 minucie pada pierwsza bramka dla Chorzowa. Zdobył ją Wostal z podania Piontka ukośnym strzałem z lewej nogi. W 17 minucie już jest 2:0. Bramkę zdobył Pytel w zamieszaniu podbramkowym.

Druga połowa przynosi w pierwszej minucie dalszy punkt ślązakom. Za rękę Piątka sędzia dyktuje rzut karny, który Piontek zamienia w bramkę. Sędzia p. Pichelski zadowolił.

TABELA LIGOWA

1. Ruch	14	18	50:23
2. Wisła	12	16	31:20
3. Pogoń	13	16	27:22
4. A.K.S.	12	15	30:14
5. Warta	12	15	34:20
6. Cracovia	13	14	23:32
7. Polonia	12	12	28:28
8. Garbarnia	13	10	17:32
9. Warszawianka	11	5	16:29
10. Union Touring	12	3	17:51

Warszawianka stawia opór

Wisła jest jednak pewniejsza

KRAKÓW. 20.8. — Tel. wł. — Wisła — Warszawianka 4:2 (2:2). Bramki dla Wisły uzyskali: Artur, Gracz, Gergiel 2. dla Warszawianki Stępień i Baran. Sędzia p. Szyba. Publiczności 3.000

Warszawianka: Wojciechowski; Martyna, Waś; Dmytryszyn, Sroczyński, Hahn; Baran, Kniola, Stępień, Święcki. Pirych.

Wisła: Jurowicz; Szumilas, Serafin; Kotlarczyk, Legutko, Liszka; Gergiel Gracz, Artur, Hausner, Filek.

Na wstępie kilka cyfr dla ilustracji: Wisła prowadziła 1:0. a w chwilę później wynik opiewał 2:1 dla Warszawianki. Następnie był remis, który utrzymał się aż do 80-ej minuty gry. I dopiero teraz przyszło załamanie.

Jak z tego wynika, koleje meczu były zmienne. Zwolennicy drużyn mieli dość materiału do entuzjazmowania się, czy też zamierania i przestrachu, co jednak nie znaczy, jakoby mecz stał na wysokim poziomie.

Tylko pierwsze chwile zapowiadają się ciekawie, gdyż Wisła gra składnie, wszystko idzie jak z płatka. Trwało to jednak krótko, atak Wisły rozkleił się i już do pauzy nie mógł nabrać rozmachu.

W zespole gospodarzy obraz był na ogół niejednolity. Jurowicz w bramce niezły, Szumilas w obronie dobry, natomiast jego partner Serafin zmienny w formie. Pomoc na ogół wyrównana. Najlepszy Legutka w środku. W ataku Gergiel groźny na skrzydle, Gracz, jak zwykle, pracowity, ale Artur na środku kondycyjnie słaby tak, że w końcu przeszedł nawet na skrzydło Hausner nieszczególny, co odbija się znów na dyspozycji jego sąsiada Filka.

Warszawianka wypadła na ogół dobrze. W trójce defensywnej najpewniejszy bramkarz Wojciechowski. Natomiast katastrofalnie słabi boczni pomocnicy, nieumiejący utrzymać na swych barkach ciężaru przeciwnej ofensywy. W ataku najlepszy Baran. zwrotny i przytomny, mający „na sumieniu" piękną bramkę. Poza nim dobry na środku Stępień, wykazujący lepszą dyspozycję, aniżeli za czasów swej gry w Krakowie. Również Pirych na lewym skrzydle groźny i szybki

Zawody miały przebieg niejednolity. Gra była wyrównana, nie wykazywała jednak wyższych wzlotów. Obie strony miały okresy, w których dochodziły do głosu, a Wisła dopiero w ostatnich minutach zdecydowanie przeważyła.

Prowadzenie uzyskali gospodarze w 13-ej minucie, gdy Artur wygrał pojedynek z warszawskim obrońcą i przytomnie strzelił w prawy róg bramki. W identycznej sytuacji wyrównuje w 15-ej minucie Stępień, a ładna akcja Barana przynosi gościom w 24-ej minucie prowadzenie. Wynik zmienia Gracz strzelając celnie na 10 minut przed przerwą.

Po pauzie Warszawianka jest początkowo groźniejsza, nie umie jednak zrealizować kilku szans. Pod koniec Gergiel po rzucie rożnym zdobywa w 35-ej minucie głową prowadzenie, a w 2 minuty później tenże gracz również głową ustala rezultat.

PIŁKA W KRAKOWIE

KRAKÓW, 20.8. — (Tel. wł.) — Z okazji dnia KOZPN reprezentacja Ligi Okręgowej rozegrała mecz z Chełmkiem w Chełmku. Chełmek wygrał 6:1 (3:1) uzyskując bramki przez Woźniaka 3, Czajora 2, Osieckiego 1. Dla Krakowa strzelcem był Obtułowicz. W Krakowie Makabi wygrała z Hagiborem 3:0 (1:0).

KRAKÓW, 20.8. — (Tel. kl.) — W zawodach o wejście do Ligi Okręgowej sytuacja jest już prawie rozstrzygnięta. W dniu dzisiejszym Metal tarnowski gościł u siebie drużynę Dąbskiego z Krakowa, z którą wygrał 2:1 (1:1). Tym samym Metal ma prawie zapewnione wejście do Ligi Okręgowej.

Kto wejdzie do Ligi?

Śmigły — Legia 5:1

WILNO, 20.8. — Tel. wł. — **WKS Śmigły — Legia Poznań 5:1 (3:0).**

Śmigły: Czarski; Zawieja, Paszkiewicz; Wojciechowski. Bukowski, Urban; Marzec, Krawczyk, Tumasz, Iwańczyk, Biok.

Legia: Kwiatkowski; Skiwski, Walczak II; Skowroński, Gmat, Bilewicz; Mikołajewski III, Mikulicz, Przybylski, Walczak II, Malkiewicz.

Był to jeden z najpiękniejszych meczów rozegranych przez WKS Śmigły. Nadspodziewanie dobrze grał atak.

Poznańczycy mieli wyraźnego pecha. Nie umieli poradzić sobie pod bramką Śmigłego, nikt nie umiał strzelić nawet do pustej bramki.

W ataku gospodarzy koncertowo grał prawoskrzydłowy Biok, który wyróżniał się doskonałym startem do piłki. Jego biegi były rzeczywiście godne uwagi, ponadto Biok strzelał z daleka i trafnie. Dwie zdobyte przez niego bramki były b. piękne. Dobry dzień miał środek ataku Tumasz, natomiast słabiej zagrali tym razem Marzec i Iwańczyk.

Najlepszym graczem na boisku był Bukowski ze Śmigłego, który pracował za kilku. Bukowski znajduje się w doskonałej formie. Może tylko za mało jest wytrzymały. Bukowski miał słabych partnerów. Wojciechowski i Urban to najsłabsi gracze Śmigłego. Wyjątkowo trudne zadanie mieli obrońcy Zawieja i Paszkiewicz. Obrońcy ci grali mało efektownie i często kiksowali.

W drużynie Legii trudno kogoś wyróżnić, chyba może Walczaka, Markiewicza i Mikołajewskiego na skrzydle. Legia gra na ogół szaro, jest to najlepsze określenie.

Pierwsza bramka pada w 13 min. Strzelcem jest Biok. Poznańczycy stwarzają teraz szereg niebezpiecznych sytuacji. Mecz jest ciekawy i błyskotliwy.

W 23 min. tenże sam Biok zdobywa drugą bramkę dla Śmigłego. Trzecią bramkę strzela Krawczyk.

Po zmianie mecz staje się mniej ciekawy. W 2 min. Krawczyk zdobywa 4 bramkę a w 11-ej min. z winy Urbana Mikołajewski z Legii strzela karny. Piłka idzie w aut. Legia ma lekką przewagę w polu. W 22 min. zostaje kontuzjowany bramkarz Czarski. Wchodzi bramkarz rezerwowy Wojtek, który ma dużo szczęścia. W 34 min. padają dwie bramki. Pierwszą zdobywa Legia ze strzału Walczaka a w chwilę potem strzela Iwańczyk ustalając wynik meczu 5:1 na korzyść WKS Śmigły.

Wilnianie wygrali zasłużenie. Sędziował słabo mało ruchliwy p. Brach ze Stanisławowa. Publiczności około 3 tysiące.

Junak — Śląsk 0:0

DROHOBYCZ, 20.8, Tel. wł. Junak—Śląsk 0:0.

Junak: Gierula; Starkowski, Dętkowski; Stańczyk, Hemerling, Fujarski; Zdobylak, Górski, Szewczyk, Kruczek, Habowski.

Śląsk: Sztol; Zajfert, Bryła; Szmól, Niechciol. Kamiński; God II Frysz, Cebula, Kulawik, Więcek.

Pierwsze spotkanie o wejście do ligi rozegrane na terenie Drohobycza zakończyło się wbrew wszelkim oczekiwaniom wynikiem nierozstrzygniętym. Drużyna śląska była zespołem bezwzględnie lepszym i na podstawie przebiegu gry zasłużyła na skromne zwycięstwo.

Najlepszą linią w drużynie świętochłowickiej był napad, w którym na pierwszy plan wybijał się ruchliwy Cebula. Bez zarzutu pracowała ponadto lewa strona napadu Kulawik i Więcek, która dużo i niebezpiecznie strzelała. Pomoc grała dość ostro, niemniej jednak spełniła swe zadanie. Obrona Śląska reprezentowała bardzo dobry poziom. W tej linii Bryła okazał się znakomitym taktykiem i zawsze w porę wkraczał likwidując i tak zresztą bardzo słabe ataki Junaka. Sztol stosunkowo niewiele był zatrudniony, niemniej jednak jego kilkakrotne interwencje były wysokiej klasy.

Junak zawiódł na całej linii. Katastrofalny wprost poziom wykazał napad, który przez cały czas grał dziwnie chaotycznie. Szczególnie wielką bezplanowość w grze wykazała środkowa trójka ataku, gubiąc się w źle pomyślanych atakach.

Pomoc drohobyczan popełniała zasadnicze błędy, grając od pierwszej chwili wybitnie defensywnie. Obrona nie była lepsza, ale braki taktyczne nadrabiała wielką pracowitością. Na najwyższe pochwały zasłużył sobie Gierula, który obronił cały szereg trudnych i niebezpiecznych strzałów. Mecz rozegrany został podczas deszczu. Przebieg spotkania był raczej mało interesujący. Toczył się pod znakiem przewagi Śląska. W drugim okresie Junak miał już momenty znacznie lepsze, ale na skutek niezaradności swoich napastników nie mógł wykorzystać kilku dogodniejszych sytuacji.

Sędziował p. Rampler z Krakowa. Widzów ok. 4.000.

TABELA O WEJSCIE DO LIGI

1. Śląsk	2	3	2:1
2. Śmigły	2	2	6:3
3. Junak	2	2	1:1
4. Legia	2	1	2:6

KOTWICA — FLOTA 2:2

GDYNIA, 20.8. — (Tel. wł.) — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy Kotwicą i Flotą przyniósł wynik nierozstrzygnięty 2:2 (2:1). Do przerwy przewagę miała Kotwica, po przerwie gra wyrównana, pod koniec brutalna. Bramki dla Kotwicy zdobyli Ogrodziński i Fabryczny. Dla Floty Wośniewski i Murgos. Zawody poprzedził mecz rezerw drużyn, tj. Flota II — Kotwica II 4:1.

NOWE SUKCESY WKS „KOTWICA"

WKS „Kotwica" odniósł nowy sukces bijąc KPW „Ognisko" (Łuniniec) 14:0 (5:0). Mecz odbył się nad Prypecią obok Łunińca z okazji Święta Żołnierza Polskiego. Łupem zdobytych bramek podzielili się Krakus (5). Dziambor (3), Pankowski (2), Kaczmarczyk (2), Zagórski (1) i Bedkowski (1). W barwach „Ogniska" wystąpili najlepsi gracze KS „Strzelec" — KPW „Ognisko" i WKS-u — Sędziował p. Lichat.

Makkabi (Pińsk) pokonała Ż.K.S. „Jutrznia" (Brześć n B) — 7:0 (3:0) jednak uległa wysoko 1:10 (1:3) KS „Strzelec" z Janowej Doliny.

Łuninieckie K.P.W. „Ognisko" pokonało w meczu rewanżowym K.S. „Strzelec" 3:2 (2:2) Bramki zdobyli: Lichacz i Sokołowski dla Strzelca oraz Samochwałow (2) i Augustyn. W meczu towarzyskim, po ciekawym spotkaniu w drugiej połowie ŻKS „TOZ" przegrał z KPW Ognisko 1:2 (1:2). Bramki strzelili Portnoj dla Tozu i Szymonowicz dla Ogniska.

(J. K.)

Na boiskach krajowych

POCHOPIN ZDYSKWALIFIKOWANY NA ROK

Słynna „afera lwowska" została wreszcie po przeszło sześciu tygodniach załatwiona. Wydział Gier Ligi zajął się nią na ostatnim swoim posiedzeniu. Uchwała WGD nie została jednak podana do wiadomości publicznej, gdyż wymagała jeszcze aprobaty. Napastnika Wostala uniewinniono. Pochopina natomiast zdyskwalifikowano na przeciąg 12-tu miesięcy za wysoce niesportowe zachowanie się.

PIŁKA W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 20.8. — (Tel. wł.) — Na stadionie im. Marszałka J. Piłsudskiego toruński Gryf pokonał beniaminka pomorskiej klasy A R.K.S. Amator 3:2 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Zwojewski. Szynakiewicz i Kossobudzki, a dla Amatora obie Zieliński. Sędziował p. Konraz.

AWANTURY NA POCZĄTEK

LWÓW, 20.8. — (Tel. wł.) — W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie jesienne piłkarskie mistrzostwa ligi okręgowej. Niemal wszystkie spotkania toczyły się w bardzo podnieconej atmosferze. Niejednokrotnie dochodziło do ostrych starć, tak, że w niejednym wypadku sędziowie zmuszeni byli wykluczać z boiska ostro grających piłkarzy.

Przebieg poszczególnych spotkań był następujący. We Lwowie Czarni wygrali z Pogonią 1B 6:1 (3:1), a Hasmonea pokonała Polonię 3:2 (1:1). W Przemyślu San — Lechia 2:0 (1:0), w Rzeszowie Resovia — Strzelec 1:0 (1:0), w Stryju Ukraina — Pogoń 3:2 (1:0).

MISTRZOSTWA W.O.Z.P.N.

Trzecia niedziela mistrzostw ligi okręgowej Warsz. OZPN przyniosła następujące spotkania: Ursus — Skra 5:2 (2:2), Granat — Orkan 5:1 (1:1). CWS — Okęcie 1:1 (0:1), KS. Syrena — P.W.A.T.T. 0:2 (0:0) i Stara Chowlecki K. S. — PZL. 3:2 (0:1)

W tabeli prowadzi PWATT bez straty punktu (6), przed Ursusem i Granatem (r).

KIBICE ZE ŚLĄSKA

Na niedzielne spotkanie Polska — Węgry zjedzie ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego ok. 500 kibiców. Dyrekcja katowicka uruchomi dla nich specjalny pociąg popularny. (r).

LIGA ŚLĄSKA

KATOWICE, 20.8. — (Tel. wł.) — Liga śląska I TS Szopienice — Concordia (Knurów) 4:0 (1:0). Slavia (Ruda) — Naprzód Lipiny 2:2 (2:0). Pogoń (Katowice) — Dąb 2:1 (1:1). Czarni (Chropaczów) — Polonia (Karwina) 5:0 (2:0). Błyskawica — AKS I B 4:1 (0:0).

SOSNOWIEC, 20.8. — (Tel. wł.) — Czarni (Sosnowiec) — Naprzód (Radomsko) 8:4 (4:1). Mecz decydujący o wejście do ligi zagłębiowskiej.

PIŁKA W LUBLINIE.

W towarzyskim meczu piłkarskim rozegranym w Lublinie pomiędzy drużynami L. W. S. Lublin i Lot Biała Podlaska zwyciężyli gospodarze 4:1 (3:1). Gra stała na niskim poziomie. Sędziował p. Moskwa. Publiczności b. mało.

Pierwszy mecz finałowy o wejście do klasy A Lub. O.Z.P.N. rozegrany w Lublinie pomiędzy drużynami K.S. Klinkiernia Izbica i Ż.K.S. Hapoel Lublin zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

ZS — WKS INOWROCŁAW 4:2

TORUŃ, 20.8. — (Tel. wł.) — W meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy B ZS pokonał WKS Inowrocław w stosunku 4:2 (2:1). Bramki strzelili: Młodycki 1, Melkowski 2 i Michalak 1. Sędziował p. Polmiaszek z Torunia.

Z DĘBU DO BBTS-u

B. reprezentacyjny obrońca śląski — Halama (KS. Dąb) otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i przeniósł się do Bielska, gdzie zasilił B.B.T.S. (r)

Dwa mecze z Dublinem

otworzą wielki sezon boksu warszawskiego

Przednówek bokserski można uważać definitywnie za zakończony. Przygotowania do wielkich spotkań z Irlandczykami, a potem z Duńczykami, losowania mistrzostw drużynowych — oto pierwsze jaskółki zbliżającego się sezonu.

Losowanie drużynowych mistrzostw w stolicy odbędzie się już w poniedziałek. Będą one miały zasadniczy wpływ na przyszłe rozgrywki wobec tego, że liczba A-klasowych zaspołów warszawskich powiększyła się do 10. W rywalizacji wezmą po raz pierwszy udział zespoły: Syreny, Orkanu, Fortu Bema i Warszawianki, a Makabi pozostaje w klasie A.

Tak duży przyrost klubów A-klasowych spowodował podział stawki na dwie grupy. Mistrzowie grup bronić będą barw stolicy w drużynowych mistrzostwach Polski. Przy tym jeden mistrz walczy w grupie Białystok, Lublin — Wilno. a drugi: Kraków, Lwów. Wołyń.

Kłopoty z losowaniem

Łatwo się może zdarzyć, że do jednej grupy los wyznaczy wszystkie najsilniejsze drużyny. Wówczas będzie źle tak pod względem sportowym jak i kasowym. Ale w tej chwili nie ma na to rady. Nie ma żadnego kryterium, jak rozstawić dwie najsilniejsze drużyny. Przypuśćmy, że jako Nr. 1 zostanie rozstawiona Syrena. A jako Nr. 2...? Nie ma drużyny, którą bez zastrzeżeń możnaby wyróżnić, gdyż ubiegłego sezonu aż cztery ósemki szły łeb w łeb i zakończyły mistrzostwa niemal z taka sama ilością punktów.

Dopiero po doświadczeniach tegorocznych w 1940 r. można będzie ulepszyć system losowania i rozstawić dwie drużyny, które zwyciężyły w grupach.

W tej chwili nie podobna jest nawet tak na oko przypuszczać, które kluby zostaną mistrzami grup. Nie mamy na to najmniejszych podstaw.

Dwa mecze z Dublinem

Przejdźmy teraz do dwu meczy z Dublinem w dniach 5 i 9 września. Nasuwa się pytanie, czy przeciw Irlandczykom Warszawa wystawi dwa różne składy? Istnieje taki projekt nie będą to jednak ósemki całkowicie różne, gdyż w niektórych punktach będą się pokrywały.

Przygotowania do meczu już się rozpoczęły. W ubiegłą środę miał się odbyć pierwszy zbiorowy trening pod okiem Stamma. Zjawiło się nań zaledwie dwu pięściarzy... Okazało się, że w tej chwili, wobec trudności urlopowych. wspólna zaprawa jest niemożliwa do przeprowadzenia. Wobec tego kapitan związkowy wydał polecenie, aby wyznaczeni zawodnicy zostali poddani specjalnemu oszlifowaniu w ramach treningów klubowych. Nad przygotowaniem reprezentantów ma czuwać osobiście kapitan związkowy.

Naszym zdaniem, należałoby jednak pomyśleć o egzaminie i w końcu sierpnia zorganizować przynajmniej raz zbiorowe sparringi.

Skład Irlandczyków

Związek irlandzki nadesłał już skład swej ósemki: John Healy, Oliver Brovn, Petrick Dowdall, Patrick Garmen, John Mc Cormack, W. Gallacher względnie Coffey, James Boyd albo Frank Curran i Patrick O'Sullivan.

Healy był mistrzem Irlandii w latach 1936 — 38, ma on na rozkładzie Enekesa i Kaisera.

Brown zdobył mistrzostwo Irlandii na rok 1936. Dowdall został mistrzem Europy po walce finałowej z Czortkiem. Garmen bił się niedawno w meczu eliminacyjnym ze Smithem — znanym ze zwycięstwa nad Woźniakiewiczem i zdobył prawo na wyjazd do Polski.

Cormack jest nowym talentem Irlandii i ostatnio pobił Amerykanina Connella.

Boyd zdobył mistrzostwo Irlandii na rok 1939, a Curran jest mistrzem armii. Pomiędzy tymi dwoma zawodnikami nastąpi jeszcze eliminacja.

Wreszcie O'Sulivan jest mistrzem Irlandii na rok 1939.

Tak więc, pod oficjalną nazwą Dublin wystąpi de facto reprezentacja Irlandii, w której zabraknie tylko Ingle'a, gdyż ten z powodu tournee po Ameryce nie może uzyskać już drugiego urlopu.

Mecz z Irlandczykami odbędzie się na otwartym powietrzu na stadionie WP. lub Polonii.

Brak hali

A właśnie... uderzyliśmy w czułą strunę. Pięściarstwo warszawskie w tym sezonie napotyka na olbrzymią przeszkodę, która może zniweczyć wszystkie dobre chęci. Warszawa nadal nie posiada hali. Cyrk został przerobiony na atelier filmowe. Wielka Rewia wprawdzie obiecuje gościnę, ale wkrótce powstanie tam kino. WOZB ma jednak nadzieję, że mecze przed południem będą mogły być tam rozgrywane. Pozostaje więc tylko niewygodna i mała sala Nowości...

Hala wyścigowa, przy bliższym zbadaniu, okazała się niedogodna chociażby ze względu na odległość i braki komunikacyjne. Wątpliwe jest czy na małe mecze zarząd tramwajów zgodziłby się uruchamiać specjalne autobusy. Pozostaje pewna iskierka nadziei, że uda się zdobyć halę podworcową, ale na to jest najwyżej 5 procent szans.

Polityka wyszkoleniowa

Jedną z kapitalnych trosk WOZB. jest właśnie zdobycie hali. Ale warszawski zarząd postawił sobie jeszcze jedno hasło pracy: wyszkolenie! WOZB. organizuje szereg kursów dla przodowników pięściarskich — jednym słowem całą parą dąży do powiększenia kadry instruktorów. A gdy będzie miał już taką armię — wyruszy w teren. Cały szereg miast należących do okręgu jak np. Łowicz i Kutno nie wiedzą co to jest pięściarstwo. WOZB zamierza przy istniejących już klubach piłkarskich zakładać sekcje bokserskie i obsadzać je własnymi instruktorami.

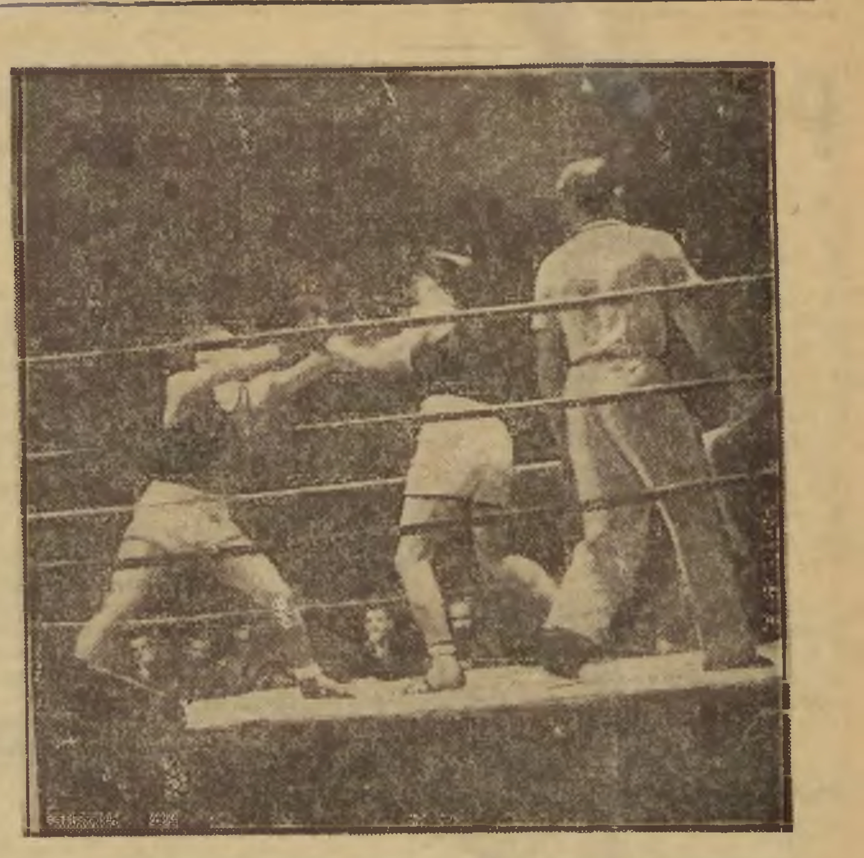
Drugą troską WOZB. jest czuwanie, aby zaprawa bokserska odbywała się w odpowiednich warunkach sportowych i higienicznych. Baczność kluby! Już w najbliższym czasie lekarz W. O. Z. B. i członkowie zarządu będą składali niespodziewane wizyty. Jak więc widać, związek warszawski przystąpił do pracy z wielką dozą ambicji i dobrej woli. Pozostaje tylko życzyć pomyślnej pracy!

K. Gryżewski



PRZECIWNIK KOLCZYŃSKIEGO

Mc. Cormack, reprezenant Dublina w wadze półśredniej.



REPREZENTANT WARSZAWY ZAWODZI

Archacki (Czech.) z prawej po słabej walce, z trudem osiągnął remis z Sylwestrzakiem.

Tenis stawia sobie fundamenty

Pomyślna rewia młodych sił na obozie

WARSZAWA, 20.8. — Obóz treningowy dla najmłodszych graczy tenisowych w wieku od lat 14 do 16 został zakończony. Dziś ostatni uczestnicy czternastodniowego kursu rozjechali się do domów. Pojechali jako tenisiści poprawni, potrzebujący właściwie tylko jeszcze rutyny, no i sił.

Od wtorku do soboty kursiści rozegrali pomiędzy sobą mistrzostwa. 15-tu juniorów podzielono na dwie grupy, w których każdy grał z każdym. Najlepszych 7-miu z obu grup weszło do finału, gdzie znowu każdy walczył z każdym. W ten sposób rozegrano olbrzymią ilość 70 gier. Młodzi sędziowali sobie sami wszystkie spotkania, których dziennie odbywało się około 15.

Mistrzostwa nie zakłócały jednak w niczym zajęć trenera, który w dalszym ciągu odrabiał swój 7-mio godzinny dzień pracy, poświęcając każdemu zawodnikowi pół godziny dziennie.

W turnieju pierwsze miejsce zajął Skonecki z łódzkiej Wimy. Drugim był Siwiec z Nowowiejskiego Kl. Ten., a trzeci i czwarty (ex aequo) Banasiak z Wimy i Olszowski z WLTK. Dwaj ostatni mieli równą ilość — 4 zwycięstw (w grupie finalowej), oraz po 8 wygranych i po 4 przegrane sety. Wszystkie pojedynki trwały tylko 2 sety. Jedynie spotkanie dwu najlepszych, a więc właściwy finał: Siwiec — Skoniecki przyniósł walkę 3-setową i, co jest ciekawe. zwycięstwo Siwcowi — 1:6. 7:5, 6:2. Gdyby zadecydować miał system szermierczy. pierwsze miejsce przyznano by ślązakowi (2 zwycięstwa nad Skoneckim). tu jednak wzięto w rachubę ogólny stosunek setów, których o jeden więcej zdobył właśnie łodzianin.

Jakie spostrzeżenia dostarczył doroczny turniej zapalonemu tenisiście i kierownikowi obozu kpt E. Suchorzewskiemu?

— Turniej był trudny, a jednak chłopcy wytrzymali go doskonale. Zwycięzca Skonecki jest graczem dobrego pokroju; posiada bezwzględnie największą skalę techniki z wszystkich pięnastu. Imponuje u niego zarówno forhand, jak i bekhend. woley i smecz. Wzrost i budowa — imponująca. Drugi — Siwiec gra bezbłędnie tylko z głębi kortu; jako ślązak, jest twardy i ambitny, toteż stara się, jak tylko może nadrabiać. braki wypływające z wzrostu i krępej budowy. Banasiak ma może najczystszy forhend i bekhend. ale zawodzi gra przy siatce, a również i nad serwisem będzie jeszcze sporo pracy. Olszowski choć ze wszystkich gra najkrócej w tenisa (aczkolwiek jest najstarszy!), jest bezwzględnie największym talentem: ma „głowę", chodzi bardzo ładnie do siatki, smeczuje. jednym słowem, może się podobać.

— Pyta pan, kto z nich wyrośnie na wielkiego tenisistę? Otóż tenisistami dobrymi są oni prawie wszyscy. Dobrze byłoby sprawdzić ich formę w jakimś oficjalnym meczu. Dobre zespoły juniorów mają Węgrzy i Rumuni, ciekawie zapowiadałyby się takie zawody. Mecz taki nie byłby nawet pod względem widowiskowym pozbawiony pewnych walorów. —

— A jaki był wynik badań lekarskich?

— Badania przeprowadzono na początku i przed zakończeniem kursu. Wykazały, że materiał jest zdrowy. Większość przybrała nawet na wadze, choć odpoczynku było mało. Jedynym minusem — to zły stan zębów u większości zbadanych! (remb)

*

MISTRZOSTWA AMERYKI

W mistrzostwach Ameryki w grze podwójnej Francuzi Brunon, Destremau zostali pobici przez nieznaną zupełnie parę Peacock, Imhoff. Australijczycy Crawford, Hopman pokonali parę angielsko - czeską [illegible] 3:6, 6:3. 4:6, 6:4.

SZWECJA — NORWEGIA

W meczu tenisowym o puchar [illegible] Szwecja pokonała Norwegię w [illegible] Schroder wygrał oba single i debla [illegible] wegów punkt zdobył Haanes. bijąc [illegible] sona.

WŁOCHY NIEMCY 5:0

Mecz tenisowy w Viareggio wygrali Włosi w stosunku 5:0. Niemcy reprezentowali Redl i Beuthner. Włochy Canepele, Romanoni, Quintavalle i Taroni. Mecz pań wygrały Niemki w stosunku 3:2. Niemki grały w składzie Dietr — Hamel, Ullokni; Włoszki — Manzutto, San Donino, Manumi.

ASBOTH W FORMIE

Na zawodach eliminacyjnych w Goedoell[illegible] tiego 6:3. 6:3, 6:1; Gabori — Csikos 6[illegible] Asboth potwierdził dobrą formę bijąc Szi[illegible] 6:2. 6:2.



NADZIEJE TENISA WARSZAWSKIEGO

Olszowski, Ożarowski i Świtalski wyróżnili się podczas kursu juniorów.

W rodzinie kolarzy

Warszawa, w sierpniu.

Polski Związek Kolarski ma wreszcie swą „passę". W sekretariacie — wielki ruch, mistrzostwa świata obsyłamy wyjątkowo licznie, zagranica coraz częściej mówi o nas. Oby tylko te pierwsze jaskółki okazały się naprawdę zwiastunami lepszej ery naszego kolarstwa...

DO RUMUNII

Na swym piątkowym posiedzeniu postanowiono wykluczyć Kielbasę z kadry olimpijskiej. Na tym samym zebraniu postanowiono obesłać wyścig dokoła Rumunii czterema zawodnikami: Kapiakiem. Targońskim. Zagórskim (Jur) i Bańskim (Syrena). Start do wyścigu nastąpi 7 września rb. w Bukareszcie. Uchwała ta jest wyraźnym gestem przyjacielskim w stronę Rumunów, którzy przykro zawiedli nas w Tour de Pologne.

DO BUŁGARII

Bieg Sofia — Warna — Sofia (25 — 28 bm.) zostanie na pewno obesłany przez Polskę. Jechać mieli Bieniek i Wójcik, ale obaj ci kolarze nie otrzymali urlopu. Obecnie PZKol. zamierza wysłać Łozę i Wasilewskiego. ale też niewiadomo, czy zawodnicy ci będą mogli otrzymać urlopy. Gdyby i ta dwójka nie mogła pojechać. wysłano by dwu szosowców „Ursusa" z Koperem na czele.

CZY PRZEZ PROTEKTORAT

Kierownik ekspedycji na mistrzostwa świata p. F. Gołębiowski znalazł się niespodziewanie w kropce: Którędy pojechać, by zapobiec niespodziance jaka spotkała akademików w Morawskiej Ostrawie. Wyjazd nastąpić ma we wtorek o 22.04 via Bogumin — Wiedeń — Wenecję. W ciągu poniedziałku nastąpią jeszcze w tej sprawie pertraktacje z konsulatem niemieckim.

TRZY OSOBY TOWARZYSZĄ

Trzy osoby opiekować się będą naszymi reprezentantami we Włoszech. Kierownik wyprawy prezes Gołębiowski, towarzyszący mu lekarz związkowy dr Palczek i Artur Pusz. Opieka lekarska przyda się na pewno, a rady doświadczonego Pusza mogą też tylko naszym kolarzom dopomóc.

NIE MA MIEJSCA DLA KAPIAKA

Józef Kapiak nie pojedzie do Mediolana. W sprawie tej prowadzono całą korespondencję z Międzynarodowym Związkiem. Ostatecznie ustalo na tym, że Kapiak startować mógłby tylko wśród zawodowców, a po powrocie z mistrzostw byłby pierwszym zawodowcem w Polsce!

KŁOPOTY ZE SPRINTERAMI

Wiele kłopotu było z uzyskaniem zezwolenia na wyjazd szeregowca Kunczaka. Sprawę załatwiono pomyślnie w ciągu soboty. Komplikuje się jednak niespodziewanie wyjazd Jędrzejewskiego, dla którego okręg łódzki mimo nalegań, nie przysłał wszystkich wymaganych zaświadczeń. W ciągu poniedziałku sprawa zostanie chyba załatwiona.

NAPIERAŁA PODEJRZANY

Co do zwycięzcy Tour de Pologne — Bolesława Napierały krążą najrozmaitsze wieści. Napierała miał jakoby popaść w kolizję z amatorstwem. PZKol. będzie musiał wszcząć w tej materii dochodzenia, tymbardziej, że zawodnik Syreny nie zawahał się udzielić wielemówiącego wywiadu: „Nigdy natomiast nie rozumiem tych warszawskich kolegów, którzy należą do kategorii niezależnych. Cóż oni mają z tego? Dawniej mogli sobie brać za start po cichu duże sumy od firm rowerowych. A teraz? Dostają określone skromne stawki i są przeważnie wyzyskiwani przez impresariów, reprezentujących zainteresowane firmy.

Jan Rembalski.

Między sznurami ringu

LITWA ZA SŁABA

PZB zwrócił się swego czasu do związku litewskiego z propozycją rozegrania spotkania międzypaństwowego. Obecnie Litwa odpowiedziała odmownie, tłumacząc się niskim poziomem, jaki reprezentuje jeszcze obecnie pięściarstwo litewskie.

Odmownie odpowiedziała również Finlandia, która pochłonięta jest bez reszty przygotowaniami do Igrzyk Olimpijskich.

Negatywnie załatwiona została też oferta pod adresem Danii, która tłomaczy się brakiem wolnych terminów.

Najbliższym spotkaniem naszych pięściarzy będzie mecz z Węgrami w Budapeszcie w dniu 15 października. W drodze powrotnej zespół nasz spotka się prawdopodobnie w Bratysławie z drużyną Słowacji.

Na 10 i 13 listopada zakontraktowane są spotkania w Irlandii. Mecz międzypaństwowy odbędzie się w Dublinie.

W dniu 10 grudnia odbędzie się mecz międzypaństwowy z Łotwą w Polsce, lecz miejsce zawodów nie jest jeszcze ustalone. Rewanż ma się odbyć na Łotwie w marcu roku przyszłego.

Mecz z Włochami odbyć sie ma również w grudniu we Włoszech, rewanż w marcu w Polsce. (ss).

PERSONALIA BOKSERÓW

Arski, po wyjeździe Szydły z Poznania, objął treningi w sekcji bokserskiej Warty.

Koziołek w sezonie bieżącym wystąpi przypuszczalnie już w kategorii lekkiej.

Całka — bokser CWS-u, wielokrotny reprezentant Warszawy, uległ złamaniu prawego przedramienia i przypuszczalnie pożegna się na zawsze z ringiem.

Makusiński, zmienił barwy klubowe i z Czechowic przeniósł się do Okecia.

Karolak I ostatecznie podpisał zgłoszenie do PZL.

Milewski, który cały ubiegły sezon walczył w kategorii średniej, w tym roku będzie startował w półśredniej. Polonista podczas lata stracił znacznie na wadze.

Majchrzak, zawodnik Orkanu, zginął w katastrofie samochodowej. Walczył on w swym klubie w kategorii piórkowej i zapowiadał się bardzo dobrze.

Fabisiak

debiutuje jako „średni"

W ramach meczu Polonia — Czechowice doszło do ciekawego pojedynku w wadze półśredniej dwu czołowych zawodników Milewskiego z Grądkowskim Po emocjonującej walce wygrał Grądkowski, gdyż był nieco szybszy i lepiej rozwiązywał sytuacje w zwarciu. Pierwsza rundę wygrał Grądkowski; w drugiej dominuje polonista. któremu udało się raz niebezpiecznie zawadzić sierpem. Pod koniec trzeciej rundy znów przewaga Grądkowskiego, który dobrze operuje lewą.

Na uwagę jeszcze zasługuje debiut w wadze średniej. po długiej przerwie Fabisiaka który wypadł zupełnie nieźle — zmężniał i jakby nabrał siły ciosu. Polonista zademonstrował kilka dobrych uderzeń w żołądek. Po jednym z takich ciosów Kupiec znalazł się do „8" na deskach.

W rezultacie wygrał Fabisiak na punkty.

Nieprzyjemną niespodzianką była bezsprzecznie słaba forma Archackiego, zawodnika, który przecież przewidziany jest jako reprezentant stolicy na mecz z Dublinem... Archacki z trudem zremisował ze słabym Sylwestrzakiem.

Wyniki pozostałych walk: w muszej Aleksandrowicz (P) nieznacznie wygrał z Łuniewskim. W koguciej Miller (Cz.) wygrywa w. o. z powodu nadwagi Komudy. W piórkowej Małecki (P) bije Kosowskiego. W lekkiej Dzwonkowski (Cz.) przegrywa z Jareckim. W półciężkiej Osuch (Cz.) zdobywa punkty w.o.

Ogólny wynik 9:7 dla Polonii.

— Drużyna Czechowic wypadła b. słabo. oświadczył nam po meczu Szydło. Chłopcy biją za chaotycznie — zapomnieli przez dwa lata o wszystkich moich naukach. Trzeba będzie przeprowadzić gruntowny remont. K. G.

RUNDSTEIN NIEDYSPONOWANY.

Rundstein nadesłał do WOZB pismo, w którym zawiadamia, że nie zjawi się na obozie przed meczem z Dublinem z powodu niedyspozycji. Krążą pogłoski, że i Rothole z powodu jakichś przeszkód nie będzie mógł uczestniczyć w obozie treningowym. (r)

AUGUSTOWICZ WRÓCIŁ.

Znany bokser łódzkiego Geyera Erlich Edward Gernat, występujący pod pseudonimem „Augustowicz" przed kilku tygodniami uciekł do Niemiec, gdzie—jak się zdawało — zaaklimatyzował się. walcząc nawet w turnieju w Berlinie. Gernat występował w Niemczech pod nazwiskiem Gerner. Nie małą sensację wzbudziła wiadomość. że Gerner pojawił się w tych dniach w Łodzi. Jak się okazuje Gerner zwrócił się do swego macierzystego klubu ofiarowując swe usługi. Kierownictwo K.S. Geyer, które go dawno już skreśliło z ewidencji członków, oczywiście odmówiło przyjęcia nielojalnego obywatela. Pozatem PZB zdyskwalifikowało Gernera dożywotnio.

REKORD — UKRAINA 10:6

LWÓW, 20.8. — (Tel. wł.) — W niedzielę rozegrano dalsze mecze bokserskie o mistrzostwo okręgu. Spotkanie Pogoni z Lechią nie doszło do skutku z powodu zdekompletowania drużyny Pogoni, która w ostatniej chwili mecz z lechią odwołała; Lechia otrzymała zatem walkover 16:0.

Mecz Ukraina — Rekord przyniósł niespodziewane zwycięstwo drużynie Rekordu 10:6. Przebieg poszczególnych walk był następujący. W wadze muszej Braun (R) wygrał na punkty z Tyzią. W wadze koguciej Rottenstein (R) wygrał na punkty z Kopakiem. W wadze piórkowej Ajzen (R) pokonał na punkty Rudnickiego. W wadze lekkiej Kułyk (U) wygrał na punkty z Szorsztejnem. W wadze półśredniej Biłyj (U) wygrał w. o. W wadze średniej Edelman (R) wygrał w. o. W wadze półciężkiej Hecht (R) wygrał w. o. W wadze ciężkiej Pomirko (U) zwyciężył przez k. o. Karlana.

SYRENA I PKS BEZ TRENERA.

Sekcje pięściarskie Syreny i Policyjnego pozostały bez trenera, gdyż Stefan Wrzosek powołany został na ćwiczenia do Grodna. (r)

Polonia wygrywa Radzymin -- Warszawa

Doroczny bieg sztafetowy na 25 km na trasie Radzymin — Warszawa przyniósł pewne zwycięstwo drużynie Polonii. Ogólnie biorąc zespół Polonii był najbardziej wyrównany i nie mając silnych przeciwników uchodził za zdecydowanego faworyta.

Impreza została przez większość klubów zbagatelizowana. Na starcie na rynku w Radzyminie stanęło zaledwie 6 drużyn. Polonia, CWS, KPW — Orzeł, PZL. i dwa zespoły Zw. Strzeleckiego. Warszawianka aczkolwiek zgłoszona, nie wzięła udziału w biegu, mając zdekompletowaną drużynę. Na pierwszej zmianie w pobliżu Strugi wycofał się PZL, gdyż zawodnik Wysocki zemdlał na trasie i odwieziony został do szpitala.

Trasa podzielona była na następujące odcinki: 3000 m, 8x2000 m, 2x1500 m i 4x500 m. Na pierwszym odcinku zawiązała się zacięta walka pomiędzy Polonią i Orłem. Prowadzenie ze startu objął Winecki mając za sobą Gałuszkę i Wysockiego. Niebawem na czoło wyszedł Gałuszka i stopniowo zaczął odsuwać się od Wineckiego, wygrywając ostatecznie swoją zmianę z przewagą 30 m. Na drugim odcinku w zespole Polonii biegnie Herman. Ruszył on wspaniale i wyraźnie zaczął odrabiać stracony przez Wineckiego dystans, kończąc zmianę z 40 m przewagą. Od tej chwili prowadzi Polonia zyskując z każdym kilometrem coraz większą przewagę. Na ostatniej zmianie na placu Zamkowym pałeczkę odbiera Grosicki i z przewagą dochodzącą do 300 m przybiega na metę. Za nim w krótkim czasie melduje się Wiechetek (Orzeł).

Wyniki techniczne biegu: 1) Polonia 1:13:40.8, 2) KPW Orzeł 1:14:24.6, 3) CWS 1:20:00, 4) Zw. Strzelecki oddział im Batorego 1:23:20, 5) Zw. Strzelecki — oddział praski 1:24:15. (f).



FIEDORUK

rzucił dyskiem 48 m 46 cm, to jest lepiej o 143 cm od rekordu Polski, podczas treningu w Grodnie.

V MISTARZOSTWA ŚWIATA GŁUCHONIEMYCH.

W dniu 21-go sierpnia rb. o godz. 22.03 wyjeżdża z Warszawy, przez Berlin, drużyna reprezentacyjna Polski, udająca się na V Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Głuchoniemych — do Sztokholmu, w których startuje 15 państw.

Skład drużyny Polski jest następujący:

Walczakówna Królakówna. Lewińska. Frochtmanówna (wszystkie z warszawskich klubów).

Łucyk Kulosz (Lwów). Krzysteczko (Chorłów), Gnlot (Poznań), H. Dobrowolski, Gajda, Maliszewski (Warszawa).

Kierownik drużyny: wiceprezes W. Dobrowolski, kapitanowie. M. Włostowski i M. Łucyk.

Drużyna obsadzi jedynie konkurencje lekkoatletyczne. W programie igrzysk jest jeszcze piłka nożna, pływanie strzelanie i kolarstwo.

Delegatem na Kongres i kandydatem do Kom. Wykonawczego jest p. W. Dobrowolski. Złożono wniosek, aby najbliższy Kongres w 1941 r. odbył się w Warszawie.



TWARDO BRONIŁA SIĘ POGOŃ

przeciw ciągłym atakom warszawian. Od lewej: Jaźnicki (leży), Sumara. Jeżewski i Odrowąż, któremu sprzątnięto piłkę sprzed nosa.



KINOWSKI WSZYSTKICH POGODZIŁ

wybijając piłkę, na którą czekał Gendera. Od lewej Dytko, Schreier (w tyle), Białas, Mikunda, Kinowski, Piec II i Gendera. Moment z meczu Poznań — Śląsk 2:0

Poszukuje się skrzydłowych i środka pomocy

Katastrofalna sytuacja przed meczem z Węgrami

Nie chcielibyśmy być w skórze kapitana PZPN! Za tydzień jeden z najważniejszych i najbardziej trudnych meczów ostatnich lat, a tu horyzont pełen ciemnych chmur!

Po części zawinił zbieg pechowych okoliczności, po części wina i braku zapobiegliwości! Pisaliśmy już parokrotnie o dorywczym konstruowaniu programu międzynarodowego, dzięki czemu wpada się raz po raz w ślepą uliczkę.

Stare grzechy

Gry międzypaństwowe muszą być uzupełnieniem ogólnego planu przygotowawczego, szczególnie gdy stoi się w obliczu wielkich konkurencji międzynarodowych jak np. Igrzyska Olimpijskie. Wynika stąd, że w układaniu ich ważkie słowo przypada kapitanowi sportowemu i że... do finalizowania układów przystępować należy co najmniej na rok wcześniej.

Zakontraktowanie Węgrów na początek sezonu jesiennego po dłuższej przerwie ligowej, kiedy brak jest należytego przeglądu materiału, nie było najszczęśliwsze. Raczej należało rozpocząć od przeciwników słabszych i potęgować ich w miarę postępu sezonu.

Naturalnie jako kontrargument posłużyć może obóz Jamesa, który miał umożliwić nie tylko obserwację, ale dostarczyć „gotowych" graczy. W tym miejscu jednak występuje na scenę — pech.

Pech chciał, że kursy w Akademii W.F. roiły się od inwalidów. Jak na złość odpadli gracze, którzy stanowić mieli przęsła przyszłej reprezentacji. Na myśli mamy przede wszystkim Nyca i Piontka.

Gdzie był zastępca?

I na tym tle wysuwamy właśnie zarzut braku zapobiegliwości. Nie rozumiemy dlaczego w momencie unieszkodliwienia Nyca nie pomyślano z miejsca o ściągnięciu do Warszawy jakiegoś innego środkowego pomocnika, który by mógł jakie takie dane na udział w reprezentacji. Tym bardziej, że upatrzony spośród „młodych" lwowian, Schmidt również nie mógł się stawić. W rezultacie nie tylko nikogo nie powołano, ale nie starano się nawet szukać wśród obecnych jakiegoś ewent. zastępcy.

Na pierwszym kursie byli Danielak i Grünberg. Ponieważ w myśl praw fizycznych dwa ciała nie dadzą się ulokować na jednym miejscu, jeden ze środkowych pomocników zmuszony był grać zwykle na bocznej pozycji, tym bardziej, że pod koniec pojawił się jeszcze pomysł przesunięcia do centrum Jabłońskiego.

Na drugim kursie miał być Nyc i Bukowski. Nyc w pierwszym zaraz dniu [illegible] się za jakimś na[illegible] jednak niestety nie ma warunków gracza reprezentacyjnego. [illegible] nie pomyślano o tym, więc przynajmniej [illegible] poduczeniu np. Mikundy?

Czy wreszcie, gdy okazało się, że z Nycem będzie źle przez dłuższy czas — nie należało koniecznie zastanowić się nad ewent. sprowadzeniem na trzeci kurs Pieca II?

Piec II jest wykluczony z kadry olimpijskiej, nie znaczy to jednak, by miał pozostać po wsze czasy na indeksie. Wobec Góry zastosowało się prawo łaski, być może, że znalazła by się ona i w drugim wypadku. Może zresztą należało pomyśleć o Wasiewiczu? Nie jesteśmy wprawdzie zwolennikami cofania się wstecz, jednak zajść może doraźny wypadek. Lwowianin reprezentuje rutynę, doświadczenie i... znajomość roli defensywnego pomocnika.

Pisząc słowa te nie wiemy, czy Nyc zagra przeciw Pogoni. Jednak nawet niezły występ Polonisty nie rozwiąże zagadnienia, gdy zważy się, że za tydzień będzie przeciwnikiem — najlepsza reprezentacja Węgier!

Dwaj kandydaci

Z chwilą gdy odpadnie Nyc nie wiemy doprawdy, jak p. kapitan wybrnie z dylematu. Można naturalnie wstawić Danielaka lub Grünberga. Najlepiej było by obu razem, wówczas powstał by może „jeden" środkowy o idealnych możliwościach. Wobec tego, że w grze z Węgrami wypada jednak liczyć się z silną ofensywą przeciwnika, potrzebny jest pomocnik o dobrych kwalifikacjach defensywnych, które nie stanowią najsilniejszej strony Danielaka. Grünberg dał by sobie pod tym względem może lepiej radę, jednak mamy poważne obawy, czy przy zwiększonym tempie wytrzyma 90 minut. A mecz przegrać można katastorfainie nawet w... ostatnich 15-stu minutach.

Trochę lepiej

Z bocznymi jest mniej kłopotu. Góra i... ewent. Jabłoński? Nie rezygnujemy bynajmniej z Dytki, którego zaciętość i ofiarność stanowi w ciężkich walkach reprezentacyjnych nieocenioną zaletę. Jednak mały gracz Dębu nie był ostatnio w najlepszej formie. Po kontuzji kamienickiej pozostały jeszcze pewne objawy. Wolelibyśmy więc nie narażać go w tej chwili i raczej poczekać do zupełnego wyleczenia!

Z obroną? — Opinie są różne. Jednak nie liczymy na tym odcinku na eksperymenty. Znajdzie się więc obok Szczepaniaka zapewne Gemza, którego spadek formy może być chwilowy.

W bramce chyba mimo wszystko Krzyk. Po meczach niedzielnych dowiemy się też coś pewniejszego o Mrugale.

Kombinacje napadowe

W ataku pewny jest — Wilimowski. Na środku czy na łączniku? Zdaje nam się, że p. Kałuża utrzyma go raczej na łączniku, na środku znalazłby się wówczas chyba znów — Wostal. Nie widzimy, mimo wszystko, innego środkowego, tymbardziej, że nie zrobiono nic, by w czasie przerwy wakacyjnej wypróbować przy jakiejś okazji Cebulę.

Z prawym łącznikiem jest kwestia. Piontek po kontuzji nie wrócił do formy. Piontek jest tylko wówczas dobry, gdy jest na sto procent w formie. Nie posiada on tak wybitnych walorów technicznych, by mógł zastąpić nimi pewne braki w kondycji fizycznej. Dlatego też Piontek gra albo bardzo dobrze albo słabo. Nie przypominamy sobie w reprezentacji stanu pośredniego.

Kto wie czy niewypadało by wziąć pod uwagę Młynarka? Krakowianin ostatnio stale słabe noty. A szkoda, posiada doskonałe warunki fizyczne, strzał nie tylko ostry, ale i celniejszy, niż chorzowianin. W czasie obozu Młynarek zyskał też na ruchliwości, być może że zapuścił się w treningu i znów ją stracił.

Bez skrzydeł

Ze skrzydłami jest kłopot. Pochopin spsywał się ostatnio zupełnie dobrze, ale po pierwsze ta lewa noga, a po drugie — 1 rok dyskwalifikacji! Nie widzimy niestety poważnego kontrkandydata na lewą flankę. Jeszcze gorzej jest bodajże z prawą stroną. Piec I jakoś zupełnie się wykończył. U Barana nie zdołaliśmy niestety stwierdzić żadnych postępów. Mało wiemy o Habowskim. Jest jeszcze Schreier, którego poleca p. Fogl. Myślelibyśmy również o Jaźnickim, który posiada żadne centry i najwięcej wszechstronności, niestety ostatnio stracił jakoś energię, a w walce z Biro (który znajdzie się również w przyszłym tygodniu) nie dawał sobie rady.

System i skład

Ustawienie ataku zależy naturalnie od systemu, jaki p. Kałuża myśli zastosować. Jeśli łącznicy mają iść daleko w tył, to wiemy z góry, że liczyć można najwyżej na „tego drugiego", gdyż Wilimowski nie wytrwa.

Zresztą należy zaczekać na raporty z niedzielnych spotkań. Okaże się może wówczas, że nie jest tak źle. Że gracze odzyskali formę i nie ma potrzeby zbytnio eksperymentować. Tak czy inaczej sytuacja kapitana sportowego w obliczu ciężkiego spotkania z Węgrami nie jest godna pozazdroszczenia.

N. S.

*

P. S. Raporty, jakie otrzymaliśmy o meczach ligowych nie są zachwycające i bynajmniej nie wyjaśniają sytuacji.

Wodarz wrócił na boisko, występ jego w Poznaniu nie dał jednak wskazówek, gdy chodzi o reprezentację. Wydaje nam się, że p. kapitan zrobił źle, wybierając się do Warszawy zamiast do Poznania. Można przecież było z góry przewidzieć, że będzie tam znacznie więcej materiału obserwacyjnego, niż na boisku Polonii, gdzie trudno było doszukać isę kandydatów do reprezentacji.

Otwarta pozostaje nadal kwestia środka pomocy i skrzydeł. Zdaje nam się, że nie pozostanie nic innego, jak powołać Pieca II.

Baran spisał się w Krakowie nieźle, czy wystarczy na Węgrów? Zaryzykowalibyśmy raczej Wostala na prawym skrzydle, co dało by asekurację w razie powołania Cebuli na środek napadu. Kto na lewym skrzydle?

Sytuacja rzeczywiście fatalna i wprost nie do zrozumienia, gdy się zważy, że przez sześć tygodni odbywały się kursy i jednak nie umiano wyciągnąć z nich odpowiednich korzyści.

(ns)

Przed mistrzostwami kolarskimi świata

W Rydze startowali na międzynarodowych zawodach kolarskich — Popończyk i Włodarczyk, uzyskując, mimo silnej konkurencji, dobre wyniki.

W wyścigu na 2 km w finale Popończyk zajął drugie miejsce za Niemcem Kuhlmanem, obaj uzyskali jednakowy czas 3:26, trzecie miejsce zajął Francuz Massard.

W wyścigu eliminacyjnym na 3 km pierwsze miejsce zajął Włodarczyk przed Niemcem Kuhlmannem i Popończykiem. Wszyscy trzej uzyskali jednakowy czas 6:30,8.

W wyścigu dla gości zagranicznych na 1 km pierwsze miejsce zajął Francuz Massard w czasie 1:42,9 przed Niemcem Kuhlmannem 1:43,1 i Finem Pajunenem 1:43,3. Startujący w tym wyścigu Popończyk musiał się wycofać z powodu pęknięcia gumy.

DOBRE WYNIKI SZAMOTY

PARYŻ, 20.8. — Mistrz zawodowy Polski w kolarstwie — Henryk Szamota, który startuje za tydzień na mistrzostwach świata w Mediolanie, znajduje się obecnie w doskonałej formie. Wczoraj Szamota startował w Belgii o wielką nagrodę sprinterów miasta Charleroi. W jednym z wyścigów Szamota pokonał mistrza Francji Renoudina i wicemistrza Belgii Coolsa. W ogólnej klasyfikacji Szamota zajął trzecie miejsce ex aequo razem z świetnym Francuzem Gerardin'em.

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Lista zgłoszeń do mistrzostw kolarskich świata została już zamknięta. W sprintach amatorskich startuje 33 zawodników z 12 państw: 3 Włochów, Słowak, Vilem, Chińczyk Wing, Francuz Noblet, 3 Niemców, 3 Anglików, 4 Duńczyków, 3 Holendrów, 2 Szwajcarów, 3 Węgrów i 2 Belgów i Polacy Kupczak i Jędrzejowski.

Do mistrzostw zawodowych startuje 19 zawodników z 11 państw m. in. Rumun Tudose oraz Polak Szamota.

Do mistrzostw amatorskich na szosie (144,800 km) pełne zespoły po 4 zawodników wystawiają Włosi, Francuzi, Niemcy, Anglicy, Duńczycy, Holendrzy, Szwajcarzy, Portugalczycy, Luksemburczycy, Szwedzi, Węgrzy i Belgowie. Startuje nadto dwu Polaków (Wiśniewski i Napierała), Słowak Rozvoda i Jugosłowianie.

Do mistrzostw zawodowych (253 km) poza Polakami (Witek, Majorczyk i Marcealak) startują Włosi, Hiszpanie, Francuzi, Niemcy, Anglik, Holendrzy, Rumuni, Szwajcarzy, Portugalczycy, Luksemburczycy, Amerykanie i Belgowie.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE TORUNIA

TORUŃ, 20.8. — (Tel. wł.). — Przy udziale kolarzy bydgoskich, grudziądzkich i toruńskich rozegrane zostały w niedzielę kolarskie mistrzostwa Torunia na szosie. Trasa biegła z Torunia przez Złą Wieś i Lubiankę z powrotem do Torunia (dwa okrążenia).

Pierwsze miejsce i mistrzostwo na 50 km w grupie niestowarzyszonych zdobył Liczmański 1:40:39 przed Jabłońskim 1:45:01. Poza konkursem drugie miejsce zajął Kamiński w czasie 1:43:20. W grupie seniorów pierwszym był Kowalski (KPW) w czasie 1:49:32.

Na 100 km (dwa okrążenia) pierwsze miejsce zdobył Ritter (KPW Bydgoszcz) w czasie 3:25:55 przed Rogalskim (Pomorzanin) 3:25:55,3 i Głowackim (Sokół Toruń) 3:25:55,5. Dalsze miejsca zajęli Jaroszek Pomorzanin, Stoyke Pomorzanin i Tornow Bydgoszcz.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Pomorzanin przed KPW Bydgoszcz i Sokołem Toruń.

NAJLEPSZY KOLARZ ŻYDOWSKI

LWÓW, 20.8. — (Tel. wł.) — W niedzielę odbył się we Lwowie wyścig kolarski o tytuł najlepszego kolarza klubów żydowskich w Polsce. Trasa wynosiła 100 km i prowadziła ze Lwowa przez Żółkiew do Kamionki Strumiłowej i z powrotem. Wyścig wygrał z łatwością zawodnik krakowskiej Makabi Herman, w czasie 3:13:10. Herman od razu po starcie oderwał się od pozostałych zawodników, pierwszy był na półmetku i przez nikogo nie zagrożony prowadził wyścig do końca. Drugie miejsce zajął Tur (Makabi Kraków) 3:19:13, 3) Szwarc (Barkochba Łódź) 3:19:15, 4) Renner (Rekord Lwów) 3:19:46. W konkurencji drużynowej zwyciężył Kraków 10:03:43, 2) Lwów 10:08:51, 3) Łódź 10:08:53.

Wspaniała propaganda motocyklizmu

podczas raidu tatrzańskiego w konkurencji krajowej

Zakopane, w sierpniu.

Raid tegoroczny w Tatrach był pierwszą rzetelną terenówką, realizowaną u nas według klasycznych wzorów zachodnio-europejskich. Nareszcie raid tegoroczny nie był gonitwą niezmiennie tych samych motocyklistów, tworzących jakby towarzystwo wzajemnej adoracji, lecz był prawdziwą imprezą pokazową motocykla i to w większości motocykla... krajowego.

Zachód Europy uważa poważne zawody motocyklowe przede wszystkim jako teren eksperymentowania maszyn. Zachód Europy, otrzaskany z pojęciami o samochodzie i motocyklu, oswojony z ich możliwościami w różnych warunkach drogowych — doszukuje się sensacji najpierw w „formie", w jakiej maszyna kończy raid, potem dopiero interesując się samym wyczynem jeźdźca. Tego rodzaju zrozumienie raidu wśród obserwatorów można było na zawodach motocyklowych zobaczyć w Polsce po raz pierwszy dopiero właśnie w okresie raidu Tatr. Coraz mniej już — na szczęście — bezmyślnych uwag widzów, oczekujących tylko wypadków na trasie. Teraz już większość widzów zdaje sobie sprawę z typu maszyny, litrażu jej silnika, tym samym nieraz b. trafnie oceniając możliwości końcowe poszczególnych numerów startowych.

Zainteresowanie raidem było b. wielkie. Nie tylko goście Zakopanego, ale i letnicy ze wszystkich okolicznych miejscowości licznie przybywali na szlaki. Jeśli dodać, że wysoki poziom kierowców oraz wysoka klasa maszyn pozwalały na rozwijanie znacznych szybkości, to jasnym będzie, że raid tegoroczny dostarczył wiele emocji entuzjastom motocykli.

DWIE PRÓBY GÓRSKIE

Raid był b. ciężki. Otwierała go górska próba szybkości, na dystansie 5 km, kończyła ta sama próba. Pierwszego dnia jazdy terenowej wyznaczono szlak o długości 273 km, drugiego dnia — 141 km. Podczas całego okresu raidu, z małymi tylko przerwami, padał drobny, a bardzo przykry deszcz, co nie tylko coraz gruntowniej deprymowało zawodników ale także utrudniało zwłaszcza błotniste przejazdy.

Główną trudnością raidu były odcinki ostrych, luźnych kamieni, położonych na spadzistych ścieżkach, dalej — błotne kałuże, właściwe tak dla raigów górskich jak i nizinnych. Podczas gdy maszyny solo przeprawiały się jeszcze na spadkach szczęśliwie, maszyny z wózkami miały wielokrotnie trudne zadanie. Tak się tym razem złożyło, że największe trudności miał rutynowany Czudnenko na BMW turystycznej 750 ccm, 2 cyl., z koszem prawo-stronnym. Walczyć musiał z szeregiem spadków nad urwiskami, położonymi właśnie po lewej stronie. W ten sposób maszyna przebiegała po krawędzi, wózek tymczasem jechał po wyrwach. W lepszej już nieco sytuacji były Sokoły, które zgodnie z międzynarodowym klasycznym wzorem, posiadały wózki lewo-stronne. W przeciwieństwie do sztywnej, męczącej samego zawodnika i pasażera łódki przyczepki Czudnenki, wózki Sokołów były wahliwie (elastycznie) zawieszone, co wpływało decydująco na oszczędzanie sił kierowców.

Ze względu na charakter raidu, najsilniej były obciążane „podwozia" motocykli, Silniki, pracując bez kurzu, chronione umiejętnie przez zawodników i... dodatkowe osłony — były oszczędzane. Sypały się za to błotniki, cięgła hamulcowe, sprężyny amortyzujące przednie widełki, siodełka. Najlepiej pod względem technicznym przebyły raid BMW z resorowanymi tyłami oraz Guzzi mec. Jurkowskiego o również doskonale rozwiązanym resorowaniu tyłu. Spokój i brak zmęczenia, wykazywany przez tych zawodników wskazywał na doniosłość tylnego resorowania dla jazdy po wertepach.

W przeciwieństwie do nich krańcowo zmęczony był doskonały zresztą Józef Jakubowski, który dosiadłszy Sokoła prawie całkowicie zużytego (miał za sobą przeszło 30.000 km) — skończył zawody z potrzaskaną przednią sprężyną resorową i siodłem. Jechał drugą połowę raidu absolutnie bez amortyzacji i zajmując dobre (3-cie) miejsce podkreślił nie tylko walory maszyny ale rzadko nawet w naszych warunkach spotykaną zaciętość zawodnika wysokiej klasy.

Z innych czołowych zawodników wymienić należałoby Dochę i Kubiaka, którzy walczyli z Jakubowskim i doskonałym, młodym, świetnie zapowiadającym się Kaniewskim. Startowali w klasie dużych maszyn solo, dosiadając Sokołów.

W kat. 350 ccm. na wyróżnienie zasługuje por. Nahorski, który „wyciskał" ze swego dwutaktowego TWN więcej, niż maszyna ta właściwie daje. Biorąc nawet pod uwagę wysoką jej klasę trzeba przyznać, że kilka jej defektów spowodował raczej temperament kierowcy, niż... błędy konstrukcyjne (jak chce pewien sprawozdawca) — nota bene — jednej z najpoważniejszych wytwórni w Europie.

W kat. 250 ccm. na szczególne wyróżnienie zasługuje mec. Jurkowski, który nam zademonstrował wysokiej klasy włoską Guzzi. Klasa maszyn małych opanowana była bez reszty przez polskie motocykle. Tutaj rywalizowały ze sobą SHL, Moj i Podkowa. W grupie tej zwracał uwagę najpierw Jonza i Frank na Moj, dalej Brun, b. miły, ambitny chłopiec, o niespotykanym wyczuciu maszyny. Piszemy wyraźnie wyczuciu, gdyż w jego wieku nie może być mowy o rutynie jeździeckiej. Chłopiec 16-to letni zdradza niewątpliwie wielki talent.

RAID NIE JEST DLA WSZYSTKICH

Listę startujących zamknięto cyfrą 47. Między nie dostały się, niestety, nazwiska osób, które w żadnym wypadku, ze względu choćby na bezpieczeństwo zawodów, nie powinny były jechać. Między innymi był zawodnik Jeżak, znany na ulicach Warszawy ze wspaniałego „tonu" dwucylindrowego BMW, który jednak nie zdał teraz najprostszego egzaminu jazdy terenowej. Obok niego uważać należy za niewłaściwy start panny Ireny Poraj-Budzińskiej z Gdyni, kobiety, a więc niezbyt właściwego „kierowcy" dla tak ciężkiego, miejscami nawet morderczego raidu.

W klasie maszyn z wózkami zwracali ogólną uwagę stylem jazdy i bojowością inż. Roman Michałkiewicz jak i Kostrzewski, obydwaj na Sokołach. I u nas, w ślad za zachodem Europy, zanika zamiłowanie do tego typu pojazdu mechanicznego na korzyść 100-procentowego motocykla (solo) lub też samochodu.

*

Raid dał doskonałe wyniki propagandowe. Tak dla popularyzacji motocykla, jak i pod względem dokumentowania istnienia i żywotności naszego budzącego się przemysłu motocyklowego. Stwierdzić należy po raz pierwszy w historii polskiego motocyklizmu, że przemysł i handel interesuje się rzeczowo sportem. Karpaty zorganizowały stand paliw, Gargoil — stand oliwny, Stomil — stand opon, Warta — stand akumulatorów. Wytwórnie maszyn nadesłały zespoły, przysyłając nie tylko ekipy pod wodzą kierowników, lecz obserwatorów technicznych. Ze strony PZInż. zjechali inż. Rudawski i inż. Heryng, ze strony SHL — inż. T. Marek.

Tegoroczny raid tatrzański był doprawdy imprezą 100 proc. europejską, choć był tylko zawodami w konkurencji krajowej. W roku przyszłym bez żadnego „ale" mogą tu przyjechać obcokrajowcy, niczego nie trzeba byłoby się w tym roku wstydzić, organizacja raidu wypadła bez zarzutu.

Na trasie raidu znalazł się min. Bobkowski, żywo się nim interesując, informując się bezpośrednio u zawodników. Zainteresowanie min. Bobkowskiego zagadnieniem polskiego motocyklizmu pozwala przypuszczać, że tą dziedzina lekceważonego dotychczas sportu znajdzie nowego, serdecznego protektora.

Janusz J. Makowski.

Asy K. P. W. Katowice

Karwowski i Joczys

szykują się do meczów międzypaństwowych

Katowice, 18 sierpnia.

Karwowski i Joczys, reprezentacyjni lekkoatleci katowickiego KPW różnią się diametralnie charakterami. Podobnie jak uprawiane przez nich konkurencje. Joczys, mający skłonności do krótkiego wysiłku, jest typem człowieka impulsywnego, a kolega jego, długodystansowiec Karwowski, to charakter spokojny, doskonale opanowany i przede wszystkim konsekwentny.

Trening przeprowadzany przez obydwóch jest doskonałym odzwierciadleniem ich usposobienia. Joczys przychodzi na boisko i zabiera się do gimnastyki, a potem ima się najrozmaitszych konkurencji technicznych, a więc przede wszystkim płotków, sprintów, skoku wzwyż itd. Płotkarz KPW nie ma ułożonego planu i szafuje potężnym zasobem swojej żywotności, nie oszczędzając go wcale. Po treningu zostaje na boisku i kiedy ktoś przyjdzie na trening Joczys znowu mierzy z nim swe siły.

Karwowski ma zawsze plan pracy, który wykonuje z nieubłaganą konsekwencją, według zgóry ustalonego porządku, od którego wykonania nie odstraszy go nawet niedyspozycja. Dlatego też możemy mieć większe zaufanie do długo-dystansowca, znajdującego się obecnie w dobrej formie, o czym świadczy wychudzona sylwetka, pozbawiona przez intensywny trening wszelkiego zbytecznego balastu tłuszczu. Karwowski to w tej chwili tylko skóra, mięśnie i kości. Długodystansowiec katowicki ma przede wszystkim zaufanie do swojej kondycji i nie przeraża go to zupełnie, że przyjdzie mu na meczu z Węgrami biegać 10 km, a z Francją 3 km z przeszkodami. Z niezapartą pewnością siebie, mówi że wytrzymałości nie może mu zabraknąć, gdyż ma jej aż nadto, i jeszcze ciągle nie zna swoich możliwości.

— Naprzykład mój rekord życiowy na 5 km 15:10, który osiągnąłem na mistrzostwach lekkoatletycznych Śląska, przyszedł mi z taką łatwością, że po skończonym biegu nigdy nie spodziewałbym się, że osiągnąłem tak dobry czas: gdybym miał kogoś, ktoby mnie wtedy zdopingował, chociażby informując mnie tylko o czasie, zeszedłbym poniżej 15 minut.

— A czy obecnie nie stracił pan formy, gdyż od dłuższego czasu nie słyszeliśmy o poważniejszych wynikach?

— Trudno było o to, jeśli na mistrzostwach Polski była taka bieżnia, że nie było mowy o zrobieniu przyzwoitego czasu, a w dodatku tak zniechęcony byłem do wszystkiego, że zrezygnowałem ze startowania na 10 km. Ostatnio zaś biegałem na mistrzostwach okręgu śląskiego KPW i startowałem w dwóch dniach do 3 konkurencji, 800, 1500 i 5000 m. Pełny wysiłek włożyłem tylko do biegu 800 m, gdyż obecnie posiadając wytrzymałość, chcę koniecznie wytrenować szybkość. Z czasu, który osiągnąłem jestem zadowolony, bo 2:02 na trudnej bieżni, to na długodystansowca chyba dobrze. Pamiętając o tym, że brak szybkości jest moim największym mankamentem, trenuję obecnie przede wszystkim zrywy.

— Jak często pan trenuje?

— Codziennie, już od dłuższego czasu. Mam obecnie bardzo dobre warunki gdyż pracuję w biurze tylko do godziny 15-ej, a potem mogę chodzić na treningi, a wieczorem jestem o godz. 10-ej, najpóźniej 10.30 w łóżku. Bez ustalonego trybu życia nie wyobrażam sobie możliwości osiągnięcia formy.

— A jak się pan przygotowuje do międzypaństwowych spotkań z Węgrami i Francją?

— Wszystko się świetnie składa, gdyż wyjeżdżam do Krywałdu na 2-tygodniowy obóz KPW. Wyjechał tam już prowadzący nasze treningi Wilhelm Chmiel, zabrał się pilnie do pracy, na którą dotychczas nie miał czasu, gdyż przygotowywał się do matury.

— Czy nie przeraża pana perspektywa startowania na 3 km z przeszkodami?

— Nie, gdyż nie będzie to dla mnie pierwszyzna. Biegałem bowiem w moim życiu 3000 z przeszkodami w Białymstoku z Soldanem i przekonałem się, że przeszkody nie wytrącają mnie zupełnie z tempa. Na 3 klm miałem w obecnym sezonie 8:36 a jestem przekonany, że następnym razem nie pobiegnę gorzej, ale lepiej. Wogóle czuję w sobie duży zapas sił, którego jeszcze nie miałem okazji pokazać i cieszę się już na eliminacje olimpijskie, które odbędą się jesienią na świetnej bieżni stadionu chorzowskiego. Jeżeli pobiegniemy tam na 5000 z Kusocińskim, Soldanem i Nojim powinniśmy wszyscy czterej zejść grubo poniżej 15 minut.

Lud.).

P. Marian Strzelecki, redaktor naczelny Przeglądu Sportowego, powrócił z urlopu i objął kierownictwo pisma.

ZAWODY POCZTOWCÓW

LWÓW, 20.8. — (Tel. wł.) — W ostatnim tygodniu odbyły się we Lwowie ogólnopolskie igrzyska sportowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Na zawodach tych startowało z górą 300 zawodników, reprezentujących 11 okręgów PPW. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęły Polskie Zakłady Teletechniczne 165 pkt., 2) Katowice 164 pkt., 3) Lublin 151 pkt., 4) Lwów 147 pkt.

Specjalnie dobre wyniki osiągnięto w konkurencjach lekkoatletycznych. Trójbój panów składający się z 40 m oszczepu i skoku wzwyż wygrał Niemiec (Lwów) osiągając 27 pkt. przed Woźnicką (Katowice). W skoku wzwyż Niemiec osiągnął z łatwością wynik 1.82. Sztafetę olimpijską wygrały Katowice w czasie 3:36 przed PZT 3:42.0. Kula 1) Ruczka (Kr) 12,76. Dysk Pouch (Kr) 41.50, 2) Rzuciński (Byd) 37.38. Skok w dal Maniak (Lw) 6.51. Trójbój pań wygrała Wolgetanówna (Poznań) 18 pnk. przed Gwardyńską (War) 16 pnk. Skok w dal 1) Rosakówna (Poz) 5.06. 60 m Siennicka (Lw) 8.47. Drużynowy wyścig kolarski na trasie 50 km wygrała drużyna Państwowych Zakładów Teletechnicznych w doskonałym czasie 1:27:29 przed Poznaniem 1:35:50.

W piłce siatkowej pań pierwsze miejsce zajęły Katowice przed Wilnem i Warszawą, w konkurencji panów Lublin przed Polskim Radio i Lwowem.

Odpowiedzi Redakcji

P. Krzyś S., Kobyniki. Aby zostać wielkim tenisistą musi pan poczekać jeszcze kilka lat. Łapanie szczupaków na podrywkę — nie przeszkadza w treningu.

M. Łoś — Lwów. — 1. Lazio — F.T.C. 4:5. Skład: Provera, Zaccone, Monza, Baldo, Viani, Milano, Busani, Marchini, Piola, Canolose, Costa w 1937 r. 2. Bologna — Perrari, Ricci, Pagotto, Maini — Andrello, Corsi, Biavatti, Sansonne, Puricielli, Fedullo, Reguzzoni. 3. Trudno ustalić — to względne.

K. Karo. Ustroń. — 1. Do 16. 2. Do 27 sierpnia do WLTK park Sobieskiego — Aleja Szwoleżerów.

H. Matyja - Komar. — 1. Turniej o puchar dyr. Regulskiego — do lat 16. Zgłoszenia do 27. 8 W-wa — Al. Szwoleżerów — W.L.T.K. O innych turniejach poinformować się można w PZLT. Nowy Świat 43. 2. Sprawa b. odległa i termin nie ustalony. Za życzenia — dziękujemy.

Ż. G. W-wa. — Radzimy skierować te uwagi pod adresem organizatorów wyścigu.

Zdobywcy Kasprowego. — Dziękujemy za pamięć.

W basenach pływackich

CZWÓRMECZ SKANDYNAWSKI

W drugim dniu czwórmeczu pływackiego Skandynawii Finowie odegrali poważniejszą rolę. Wyniki: 4x200 mtr Szwecja 9:24,4, 2) Finlandia 9:49,1, 3) Dania 9:52,6, 4) Norwegia 10:10; 100 m na wznak pań — Petersen (D) 1:17, 2) Ballintijn (N) 1:25,3, 3) Nilsson (S) 1:29,5, 4) Stroemsholm (F) 1:36,2. Skoki do wody Grasten (F) 90,50; 200 m klas.: Rotman (S) 2:51,8, 2) Grann 2:56, 3) Heide (N) 2:57,8. Skoki panów Brunhage (S) 102,48, 2) Melberg (N) 98,25, 3) Niemelainen (F) 95,42; 400 dow. pań: Hveger (D) 5:13,5, 2) Haugen (N) 5:51,2, 3) Soederberg (S) 6:14,1, 4) Hagelberg (F) 6:18,4; 1500 m dow. Borg (S) 20:15,8, 2) Wulff (D) 21:23,2, 3) Nurmi (F) 21:23. Waterpolo Norwegia — Dania 1:0, Szwecja—Norwegia 11:1, Szwecja — Finlandia 5:1, Finlandia — Dania 8:2.

MISTRZOSTWA SZWECJI

Na mistrzostwach pływackich Szwecji osiągnięto szereg doskonałych wyników. Sensacją była porażka Borga na 100 mtr., Olssonem 59,4 i Julinem 1:01. Inne wyniki: 200 mtr. — Julin 2:17,8, 2) Olsson 2:19,7; 400 mtr. Julin 5:05, 1500 mtr. Borg 21:02; 110 m na wznak Borg 1:10,2, 2) Olsson 1:11,4. 200 m klas — Rotman 2:48,3, 2) Eriksson 2:49,8. Panie 100 m — Soederberg 1:12,2; 400 m — Soederberg 6:09,5.

PŁYWACY ŻYDOWSCY NA STARCIE

LWÓW, 20.8. — (Tel. wł.) — W ciągu soboty i niedzieli odbyły się we Lwowie mistrzostwa pływackie klubów żydowskich. Startowało około 90 zawodników, reprezentujących kluby bielskie, łódzkie, krakowskie, lwowskie oraz warszawskie. Przebieg zawodów był następujący: 100 m st. dow. Szraibman (Bielsko) 1:05,8, 2) Feuerreizen (B) 1,08. 200 m klas. Mezrycki (B) 3:15,2, 2) Eisentat (W) 3:23,4, 100 m klas. pań Kandyówna (B) 1:39,4, 2) Badnerówna (B) 1:41. 100 m grzb. Maus (Kr) 1:28,1, 2) Tramer 1:29,3, 100 m dow. pań Dawidowiczówna (B) 1:19,5, 2) Pastorówna (B) 1:24,4, 200 m dow. panów 1) Szrajbman 2:32,2, 2) Feuereisen 2:37,5, 100 m grzb. pań Dawidowiczówna 1:33, 2) Pastorówna 1:37, sztafeta 5x50 st. dow. panów 1) Hakoah (B) 2:41,5, 2) Hasmonea 2:43,8, 3) Makabi Warszawa, 4x100 m pań 1) Hakoah (B) 6:15,9 2) Hasmonea 6:13,5. W klasyfikacji ogólnej zwyciężyło Hakoah Bielsko przed Hasmoneą Lwów, Makabi Warszawa i Makabi Kraków. rl zomn,na

ZAWODY PŁYWACKIE W PIŃSKU

W zawodach o mistrzostwo WKS „Kotwica" padły następujące wyniki: 100 m. st. dow. 1) Czarnecki 1.23 — przed Hanczewskim 1.23 8, 100 st. klas. 1) Krywczuk 1.27.9 przed Wołodźką 1.44, 300 m. na wznak 1) Karczewski 1.51.8, przed Mendlem 1.52.5, 1000 m. st. dow. 1) Wnęk 5.04.2, przed Krywczukiem 5.45.

WARSZAWIE PRZYBYWA ENTUZJASTA SPORTU.

Do stolicy przybywa płk. Grosser który obejmie ster nad Warszawską Dyrekcją Kolei. W nowym dyrektorze zwłaszcza sport kolejowy zyska wielkiego przyjaciela. Płk. Grosser, jako dyrektor dyrekcji katowickiej, zapoczątkował chlubną działalność KPW. Śląsk; krótki jego pobyt we Lwowie przyniósł i tamtejszemu sportowi wielki rozwój na lepsze. (r)

BURZA ZAWIESZONA

Decyzją starosty łaskiego zawieszony został niemiecki klub sportowy „Burza" w Pabianicach. Władze stwierdziły iż działalność klubu przekroczyła ramy statutowe. Lokal klubu opieczętowano. Sekcja piłkarska Burzy wyeliminowana została w bieżącym sezonie z łódzkiej klasy A. Dla sportu więc jest to strata tym mniejsza, że piłkarze zlikwidowanego klubu nie cieszyli się najlepszą opinią.

Curt Riess Steinam

Tenis w Ameryce — to ciężkie roboty!

Boston, w sierpniu.

Niedawno temu pisałem o nadziejach i obawach jakie żywi Ameryka w związku z pucharem Davisa. Dowodziłem, że Ameryka ma coprawda paru dobrych graczy ale nie ma choćby jednego gracza ekstraklasy, nie ma nawet gracza na którym można polegać. Dziś chcę przedstawić dlaczego tak jest dlaczego to ogromne państwo produkuje stosunkowo mało wielkich graczy. Nie jest to przypadkiem. Przeciwnie. Im dokładniej zna się tenis amerykański tym bardziej jest się zdumionym, że rodzą się tam jednak i wypływają na szerokie wody takie talenty jak Tilden, jak Richards, jak Budge.

Aby zapoznać się z życiem tenisowym w Ameryce trzeba przede wszystkim wiedzieć, że sezon trwa tu okrągło 12 miesięcy. Wiem o tym, że i w innych państwach gra się co miesiąc w tenisa. Ale właściwy sezon trwa tam krótko. Sezon w hali jest tylko jego uzupełnieniem.

12 MIESIĘCY NA KORTACH!

W Ameryce gra się w tenisa 12 miesięcy. W Kalifornii i na Florydzie można grać w grudniu i w styczniu na świeżym powietrzu. Bo w tych miejscowościach „sezon" to właśnie miesiące zimowe, aby nie kolidowały z innymi połaciami Ameryki.

Oficjalny przewodnik tenisa amerykańskiego drukuje listę turniejów o rozmiarach dobrej książki. Są mistrzostwa narodowe na trawie i na ziemi. Są mistrzostwa narodowe szkół, są mistrzostwa juniorów i chłopców, mistrzostwa dziewcząt. Są mistrzostwa w halach panów i pań, chłopców i dziewcząt. Są mistrzostwa międzyuniwersyteckie i międzyszkolne.

Są to turnieje narodowe. A przecież dochodzą jeszcze mecze o puchar Davisa, o puchar Wightmana i udział tenisistów w turniejach europejskich.

I przede wszystkim są jeszcze turnieje, którym Związek nadał tytuły „narodowe" turnieje okręgowe. Związek podzielił Stany na sekcje. Sekcja New England (z Bostonem jako centrum), Middle States (Filadelfia), Middle Atlantic (Baltimore), Eastern (New York), Southern (Miami), Western (Chicago), Dolina Missouri (St. Louis), Northwestern (St. Paul), Texas i Southwestern (Dallas), Intermountain (Salt Lake City), California (Los Angeles), Pacific Northern (Seattle).

KILKASET WIELKICH TURNIEJÓW

Liczba turniejów wynosi kilkaset. Sama liczba mistrzostw przekracza setkę. Każda z tych sekcji ma nadto komitet ustalający listę i wydaje co rok jedną, albo nawet dwie listy.

I do tego wszystkiego dochodzi Europa. Gdyż co do jednego nie można mieć złudzeń: Europa gra w tenisie amerykańskim rolę decydującą. Jest to tradycja, a wynika to z tego, że kierownictwo tenisu amerykańskiego spoczywa w rękach Filadelfii i New Yorku, co jest tym dziwniejsze, że większość graczy amerykańskich pochodzi z Kalifornii. Europa ma tak doniosły wpływ na tenis amerykański, że w Ameryce nie ma wielkich turniejów tylko w tym czasie, gdy są wielkie turnieje europejskie. Toteż sezon amerykański dzieli się na sezon przed Wimbledonem i sezon po Wimbledonie.

Faza powimbledońska jest o wiele ważniejsza. Wówczas to odbywają się turnieje, które decydują o liście amerykańskiej i o składzie na puchar Davisa.

Po Wimbledonie odbywają się następujące turnieje:

Longwood Bowl Championships w Bostonie, w Seabright kąpielisku w New Jersey, w Southampton, najwyżej towarzysko postawionym kąpielisku na Long Island; w Rye (mistrzostwa Wschodu); mistrzostwa w grze podwójnej (znowu w Longwood); w Newport rezydencji letniej „górnych czterystu"; mistrzostwa w Forest Hills i mistrzostwa Kalifornii.

Oto program. Wszystkie te turnieje powinny być obesłane przez najlepszych graczy amerykańskich i przez tych, którzy za najlepszych chcą uchodzić. Na tych turniejach muszą zdobyć dobre miejsca, muszą wygrać raz lub dwa razy, aby o nich mówiono.

TRZEBA BYĆ ATLETĄ

Jak widzimy amerykański sezon tenisowy nie może być traktowany lekko mimochodem, jak sezon jakiegoś państwa europejskiego. Przypomina on raczej ciężkie roboty, którym można podołać tylko przy pełnej koncentracji, nakładem wszystkich sił.

Aby temu podołać trzeba być nie tylko pierwszorzędnym tenisistą, ale i pierwszorzędnym atletą; trzeba mieć nerwy ze stali.

Tenisowa Europa ma o wiele łatwiejsze zadanie. W stosunkowo małych państwach europejskich jest ograniczona liczba talentów tenisowych. Gracze jak Froitzheim, Cochet, Lacoste, Prenn, Cramm, Perry, Austin nie tracą renomy, nawet jeśli na początku sezonu przegrają, nawet jeśli przegrywają przez cały sezon. Ich związki nie mają przecież wyboru. Muszą posyłać ich na wielkie turnieje, na puchar Davisa, choćby dlatego, że nie ma dla nich zastępców.

W Ameryce zastępcy znajdą się zawsze. Nie ma tu gwiazd. Pozycja czołowego gracza jest narażona codziennie, na każdym turnieju na niebezpieczeństwo. Gdyż ogromna ilość turniejów fabrykuje codziennie nowe talenty.

GWIAZDY CIĄGLE ZAGROŻONE

W ostatnich latach znani gracze amerykańscy przekonywali mnie po powrocie z Europy, że o ile trudniejsze są turnieje amerykańskie. W Europie pierwsze rundy są najczęściej próbnym galopem. Czołowy gracz może powoli dochodzić do formy, nie obawiając się porażki. W Ameryce jest inaczej. Od pierwszej chwili musi być przygotowany do obrony swego życia. Nie widział on nigdy młodego człowieka, z którym gra, nie słyszał nawet jego nazwiska, ale to nic nie znaczy. Ten młodzieniec wygrał parę turniejów w Texas czy Idaho i przyjechał sobie do Forest Hills lub do Bostonu. Jest zdecydowany aby wygrać. Nie ma doświadczenia, ale i nie ma też szacunku dla gwiazdy. Wali piłkę na odlew, biegnie do siatki. I zanim gwiazda się zorientuje już przegrała seta.

Przyjrzyjmy się tylko, co działo się w ostatnich turniejach amerykańskich. Riggs przyjechał jako zwycięzca Wimbledonu i od razu w Seabright został pokonany. Wygrał potem turniej w Southampton, ale z wielkim trudem. Jeszcze w półfinale grał 5 setów ze stosunkowo nieznanym graczem. Mc Neill, zwycięzca z Paryża nie wygrał jeszcze ani jednego turnieju. Zato Parker, który w r. ub. był niczym, a i w tym roku zapowiadał nic wielkiego, bije wszystkich. Frank Shields, po którym sobie wiele obiecywano, jest zato zerem. Dubel: Riggs-Cooke, przegrywa bez walki. Sabin, w którym wielu widziało podporę Pucharu Davisa, przegrywa z zupełnie nieznanym graczem. Bitsy Grant i Mako nie odnieśli ani jednego poważniejszego zwycięstwa. I tak dalej i tak dalej.

Zresztą tak samo jest u juniorów. Dopiero co odbyły się mistrzostwa, na których nastąpiła istna rzeź faworytów. Nieznani gracze doszli do finałów.

A CIERPI — PUCHAR DAVISA

Skutki tego są jasne. Żaden gracz amerykański nie może stanąć do finału pucharu Davisa wypoczęty i świeży. Muszą oni zasłużyć na wybór w szeregu ciężkich turniejów. Gdy staną do meczu z Australią będą nawpół żywi. W tym miejscu trzeba wskazać na tendencję dobrych amatorów amerykańskich do przechodzenia do obozu zawodowców. Jako zawodowcy mają bowiem jedno, czego nie mają amatorzy — pewność. Sport jest co prawda i powinien być zawsze niepewny, ale nie musi być wcale tak niepewny, jak los amerykańskiego amatora.

Należy wskazać jeszcze na jedno. Przed paroma dniami wrócił z Europy delegat związku amerykańskiego. Mówił pesymistycznie o szansach Europy na narybek. Twierdzi on, że jest to wynikiem służby wojskowej młodzieży europejskiej, która pozbawia ich ochoty i czasu do treningu. Może i to prawda, choć Europa w ostatnich latach wyprodukowała więcej dobrych graczy niż Ameryka. Ale nie chcę tego powtarzać, tylko... Wydaje mi się, że tenis amerykański przypomina bardzo służbę wojskową. I nie widzę dlaczego paru dobrych graczy europejskich nie ma przetrzymać służby wojskowej, jeśli paru Amerykan przetrzymało sezon tenisowy amerykański.

Poza tym według ostatnich wiadomości Riggs i Parker zagrają w Pucharze Davisa. Kto zagra w dublu tego nie wie jeszcze nikt, a w każdym razie nie wie Związek. Zresztą wszystko jedno. Nawet cud nie uratuje Ameryki od porażki.

Curt Riess Steiman

Węgrzy sprzątnęli nam rekord sztafety

BUDAPESZT, 20.8. — Tel. wł. — Biegacze węgierscy podjęli dziś ukoronowaną sukcesem próbę ustanowienia nowego rekordu w sztafecie 4 x 1500 m. Warunki dla imprezy tej nie były specjalnie korzystne, bowiem bieżnia była zbyt mokra po ulewnym deszczu. Mimo to próba się udała. Nowy rekord wynosi 15:55,4, a więc jest lepszy od dotychczasowego angielskiego o 0,2 sek. Światowy rekord klubowy należący do klubu sztokholmskiego Oergryte wynosi 15:55,8. Poszczególni zawodnicy uzyskali następujące czasy: Csaplar 4:01, Ratonyi 3:58,2, Igloi 3:58,4, Szabo 3:57,2.

REKORD ŚWIATA W SZTAFECIE 4x800 MTR.

PARYŻ, 20.8. W biegu sztafetowym 4x800 m drużyna Stanów Zjednoczonych w składzie: Shwarzkopf — Cochran — Rideout — Beetham ustanowiła nowy rekord świata wynikiem 7:35,2 min., Dawny rekord należał również do St. Zjednoczonych i wynosił 7:35,8.

W tej samej konkurencji sztafeta francuska ustanowiła nowy rekord Francji w czasie 7:37 min.

NOWY REKORD NIEMIEC

Na zawodach w Duisburgu skoczył Gloetzner o tyczce 4,146 ustanawiając nowy rekord Niemiec.

MITTELSTAEDT W WOJSKU

Mitelstaedt odbywa obecnie służbę wojskową w Jarosławiu. Na mistrzostwach podokręgu w Radomiu był w b. słabej formie. Po zasięgnięciu informacji w Jarosławiu otrzymaliśmy jego czasy, a m.: 400 m — 50.1; 800 m — 1.53,2 — jednak gwarantować za to nie możemy.

60.72 M. OSZCZEPEM.

W przerwie meczu piłkarskiego W. K. S. Krasnystaw — KS Reduta 4:3 (3:1) członek warszawskiego AZS p. Sokołowski wykonał kilka rzutów oszczepem osiągając wyniki 57.65, 60.72 a nawet 62.95 lecz tem był przekroczony. S

OBÓZ DLA LEKKO-ATLETÓW.

Na terenie Akademii W. F. na Bielanach uruchomiony zostanie 2 września r.b. tygodniowy obóz treningowy dla zawodników wyznaczonych na mecze z Węgrami i Francją. (r)

TRÓJMECZ PAŃ

W niedzielę zakończył się w Warszawie trójmecz lekkoatletyczny pań Śląsk — Warszawa — Pomorze. Zwyciężył Śląsk, który zdobył w ogólnej punktacji 105 pkt. przed Pomorzem — 89 pkt. i Warszawą — 53 pkt.

*

100 m — 1) Książkiewiczówna (Pom.) — 13, 2) Kałużowa (Śląsk) 13,1, 3) Konkiewska (Pom.) 13.2. 80 m przez płotki — 1) Wiśniewska (P) 13.6, 2) Romanowska (P) 13.7, 3) Gnilkówna (Śl.) 13.9. Skok w dal z miejsca — 1) Ziółkówna (Śl.) 2,31, 2) Gnilkówna (Śl.) 2.25, 3) Stawska (Pom.). Skok w zwyż: 1) Biskupówna (Śl.) 1.39, 2) Wiśniewska (P.) 1,39, 3) Romanowska (P.) 1,34. Kula: 1) Bregulanka (Śl.) 10.68, 2) Kwaśniewska (W) 10.33, 3) Krygierówna 9.71. 800 m — 1) Lewandowska (W) 2:36, 2) Joszkówna (Śl.) 2:40,2, 3) Marcyszakówna (P) 2:48,8. Sztafeta 4x100 m — 1) Śląsk 52,7, 2) Pomorze 52.8, 3) Warszawa 54.5.

60 m — 1) Książkiewiczówna (Pomorze) 8 przed Kałużyną (Śląsk) 8,1 i Serafinówną (P) 8,2. 200 m — 1) Kałużyna (Śl) 26 przed Konkiewską (P) 26,1 i Gierokówną (Śl) 27,5. Skok w dal — 1) Serafinówna 5 m przed Marcysiakówną (P) 4,87 i Ziółkówną (Śl) 4,84. Poza konkursem Czarnecka z Wilna osiągnęła 5,24. Rzut oszczepem — 1) Balcertówna (W) 38 m przed Gierokówną (Śl) 33,68 i Pastwówną (P) 31,92. Poza konkursem Czarnecka uzyskała 34 m. Rzut dyskiem — 1) Bregulanka (Śl) 33,68 przed Świeżyńską (P) 33,50 i Krygierówną (Śl) 32,42. W sztafecie 4x200 m zwyciężył Śląsk 1:50,8 przed Pomorzem 1:51,1 i Warszawą 1:58.

MISTRZOSTWA JUNIORÓW

Mistrzostwa Polski juniorów, odbędą się w Łodzi na stadionie ŁKS w dniach 26 i 27 sierpnia. Do tej chwili poza klubami łódzkimi które masowo obsyłają mistrzostwa, wpłynęły także zgłoszenia klubów zamiejscowych. Ogółem organizatorzy zapowiadają cyfrę 150 zawodników.

Program zawodów rozłożono na dwa dni. Sobota na przedbiegi i półfinały 100 m., rzut młotem, skok o tyczce, rzut dyskiem oraz przedbiegi 800 m, 80 m, płotki i sztafeta 4x100 i 4x200 m, w niedzielę: finały biegów 80 m. płotki, 100 m., 800 m, sztafetowy bieg 1500 m. skok w dal i wzwyż, i pchnięcie kulą.

ORKAN — ŻAGIEW 67:37

Mecz lekkoatletyczny Orkan — Żagiew zakończył się wysokim zwycięstwem Orkanu 67:37, którego zawodnicy zwyciężyli we wszystkich niemal konkurencjach.

Wyniki: 100 m — Ostaszewski 11.9, 3000 m — Janiszewski 9.41.2, 4x100 m — Orkan 48.2, sztafetę olimpijską — Orkan 3.53.7, oszczep — Kwara 45.37, dysk — Lampe 38.81, kula — Lampe 12.12, skok wzwyż — Prusak (Żagiew) 165, skok w dal — Prusak 5.92, tyczką — Lampe 3 m.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA LUBLINA.

Na boisku Ok. Osr. W. F. w Lublinie odbyły się zawody lekkoatletyczne o drużynowe mistrzostwo okręgu. Do zawodów zgłosił się tylko jeden klub, a mianowicie AZS, wystawiając kilkunastu zawodników.

Na wyróżnienie zasługuje wynik St. Pęczalskiego w skoku wzwyż — 181 cm, co jest nowym rekordem okręgu, oraz wynik Janickiego w skoku w dal — 635 cm.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: Oszczep — Kiszczyński 40.35 m.; dysk: — Lisiak 35,19 m.; kula — St. Pęczalski 11,57 m.

200 m. płotki — Gdańsk 30.2 sek.; tyczka — Kiszczyński 300 cm.; wzwyż — St. Pęczalski, 181 cm; w dal — Janicki 635 cm. Sztafeta 3x1000 m. — 8 m. 52.2 sek.; 500x200x200x200 300x500 — 4 m. 7 sek.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POMORZA JUNIORÓW

BYDGOSZCZ, 20.8. — (Tel. wł.) — W Bydgoszczy odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Pomorza, w czasie których padły następujące wyniki: 100 m Matz (KPW Pomorzanin) 11,9, 2) Szczerbicki (WKS Grudz.) 12. 300 m — Lewandowski (Sokół Chełmża) 39,4 sek., 1500 m 1) Olszewski (KPW Pomorzanin) 4:30,5, 2) Duntz (Gedania) 4:34, 80 m płotki — 1) Bieliński (Grudz.) 15,6, 2) Mroczek (Sokół Chełmża) 15.7, sztafeta 4x100 — 1) W.K.S. Grudziądz 46.8, 2) KPW Pomorzanin 48.9, sztafeta 4x200 — 1) WKS Grudziądz 1:44,5, 2) KPW Pomorzanin 2:27,6.

Skok wzwyż — 1) Wysocki (Polonia Bydgoszcz) 170, 2) Olszewski (KPW Pom.) 160, w dal — 1) Gołębiowski (KPW Pom) 593, 2) Czaniewski (Grudz) 582, tyczka — Pużak (KPW Pomorzanin) 300 m. dysk 2 kg — 1) Hubeny (Grudz) 33,54, 2) Bauer (KPW Pomorzanin) 32.75, oszczep 800 gr. — 1) Hubeny 47.19, 2) Bauer 42.34, młot 5 kg — 1) Nowicki (Sokół Bydg) 39,83, 2) Białkowski (Sokół Bydg) 30,18, kula 5 kg — 1) Hubeny 15,56, 2) Białkowski [illegible]

BYDGOSZCZ, 20.8. — (Tel. wł.) — Na stadionie miejskim odbyły się zawody lekkoatletyczne pań o drużynowe mistrzostwo miasta przy udziale Gromu, KS. Ciszewski i Polonii. Wyniki były następujące: 60 m Janke (Pol) 9.3 sek.; 100 m — Wegnerówna (Pol) 13,4; 80 m płotki — Romanowska (Ciszewski) 17,3; sztafeta 4x100 — 1) Polonia 61 sek., 2) Grom 69.9 sek., skok wzwyż — Romanowska 141; w dal — Pawlakówna (Pol) 418; dysk — Domagalska 26.29; oszczep — Zakrzewska (Pol) 18.39; kula Domagalska 8,63.

Al. Reksza

Władca boksu

3)

(Walka Jeffries — Johnson, okoliczności w jakich ją zorganizowano)

W cztery lata po wspomnianej poprzednio walce Gans—Nelson Richard zorganizował wielki mecz Jeffries—Johnson.

Warto przypomnieć w jakich okolicznościach doszło do tego spotkania. Otóż w r. 1908 bojkotowany na terenie Stanów murzyn Jack Johnson dopadł wreszcie w Australii ówczesnego czempiona świata Tommy Burnsa i odebrał mu tytuł w walce, która w 14 r. przerwana była przez policję. Gdy pierwszy w historii czarny mistrz świata wagi ciężkiej przybył z powrotem do USA wszelkimi siłami starano się znaleźć pięściarza, którzyby go zdetronizował. Poszukiwania te nie dały rezultatu i „Wielki Czarny Dym", jak nazywano Johnsona doczekał się pogromcy dopiero w r. 1915, będąc już 37-letnim weteranem ringu. W okresie swej wielkiej formy Johnson raz tylko znalazł się w niebezpieczeństwie — w r. 1909, trafiony przez fenomenalnego pięściarza polskiego, Stanley Ketchella, mistrza świata wagi średniej, leżał na deskach do „9", zdołał jednak ostatecznie wygrać tę walkę przez k. o.

Wyszedłszy obronną ręką ze spotkania z Ketchellem 100-kilowy negr nie miał już przeciwników wśród ówczesnych pięściarzy; i wówczas, po długich i gorączkowych dyskusjach prowadzonych na ten „czarny temat" w całych Stanach, promotor Tom Carey wpadł na pomysł, aby namówić do powrotu na ring Jima Jeffriesa. Jeffries w r. 1906 dobrowolnie zrzekł się czempionatu i wycofał się w zacisze domowe, nie mając w swej karierze ani jednej porażki. Carey miał dobry pomysł, brakło mu jednakże talentu organizacyjnego i możliwości finansowych, aby rzeczywiście doprowadzić do walki Jeffries—Johnson i wstawić ją w odpowiednie ramy. To było przedsięwzięcie akurat dla Rickarda. „Tex" przejął sprawę w swoje ręce, nadał jej szybki bieg i szalony rozgłos.

Delegacja w osobach promotora Jacka Curley'a i dawnego menażera Jeffriesa Billy Delaney'a, zdołała namówić ex-czempiona, aby stanął do meczu z Johnsonem w obronie honoru białej rasy. Rickard położył główny nacisk na ten moment „obrona honoru białej rasy" i pod tym hasłem rozpętał niespotykaną dotychczas kampanię reklamową. W kampanii tej niemałą rolę odegrał znakomity pisarz **Jack London, wielki zwolennik** boksu, który dwa lata przedtem bawiąc w Australii oglądał walkę Johnsona z Burnsem i robił z niej sprawozdanie dla prasy amerykańskiej.

Jako teren meczu Jeffries—Johnson Rickard wybrał niewielkie miasto Reno w stanie Nevada, które od tej walki miało się rozrosnąć, podobnie jak Goldfield z okazji meczu Gens—Nelson, a dziś jest znane całemu światu jako „raj rozwodowy". Podczas kiedy Jeffries forsownym treningiem, kąpielami i masażem zwalczał otyłość, gwardia najlepszych dziennikarzy sportowych rozpalała wyobraźnię tłumów. W Reno na gwałt budowano nowe hotele i zajazdy, aby pomieścić tysiące ludzi napływających do tego spokojnego i cichego do do niedawna miasta.

Sensacje goniły jedna drugą. Jako sekundant Jeffriesa stanął w narożniku ex-mistrz świata Jim Corbett, jako sędzia wystąpił sam Rickard, na miejscach przy ringu znalazły się wszystkie znakomitości świata sportowego na czele z Sullivanem, Ketchellem i Jack Londonem, którego podbite oko stanowiło też nielada atrakcję dla gawiedzi *).



JIM JEFFRIES PRZED WALKĄ Z JOHNSONEM *trenował w towarzystwie swego brata Jacka (z lewej) i b. mistrza świata wagi półśredniej Tommy Ryana (z prawej).*

Napięcie ogólne, doprowadzone do szczytu przez sprytnego Rickarda nie potrafiło jednak złamać moralnie Johnsona, który wiedział dobrze, że „odrestaurowany" Jeffries nie jest dawnym Jeffriesem, którego pięści waliły jak armatnie pociski. Wtajemniczeni wiedzieli to również. Siedzący razem Ketchell i London uśmiechali się do siebie porozumiewawczo, obserwując ostatnie przygotowania w ringu.

Już pierwsze chwile walki wykazały, że Jeffries jest przeraźliwie powolny. Liczono jeszcze na jego morderczy cios. Stwierdzono rychło, że z ciosu tego pozostało tylko wspomnienie. Pocieszano się w końcu, że przecież „Jeff" odznaczał się niesłychaną odpornością na uderzenia. Tę ostatnią cechę istotnie zachował najdłużej. W drugiej rundzie Johnson bombardował tak, że pod jego przeciwnikiem zaczęły się uginać nogi. Jeffries chwycił w klamrę, a murzyn przez jego ramię zawołał do Corbetta:

— Hej, jak panu się podoba taki gość?!

W kilka minut później odsłonił się zupełnie i zachęcał Jeffriesa:

— Patrz, jaki mam ładny brzuszek, Jim. Możesz w niego bić, ile ci się podoba!...

„Jeff" skorzystał skwapliwie z tego zaproszenia i w rezultacie obnażył całkowicie swą bezsilność. Sile, szybkości i celności murzyna mógł przeciwstawić jedynie już tylko odporność na cios. Broniła go ona dość długo, ale nie uratowała. Straszliwą masakrę człowieka, który walczyć miał o honor białej rasy próbowali bardziej nerwowi widzowie przerwać przy pomocy strzałów rewolwerowych, skierowanych w Johnsona. Kompletnie rozbity Jeffries dotrwał bohatersko do 15 rundy, aby po raz pierwszy w życiu pozostać na deskach nieprzytomny...

Walka w Reno nie przyniosła rehabilitacji białej rasie, Johnson jeszcze przez 5 lat miał trzymać w swych rękach tytuł mistrzowski. Niezależnie jednak od jej wysiłku „Tex" Richard ustalił nowy rekord zbierając do kasy 270.755 dol., a więc sumę jakiej do tego czasu nie dał żaden mecz bokserski na świecie. Jeffries pod względem finansowym też nie miał powodu do narzekania, otrzymał najwyższe honorarium w swojej karierze, ponad 100.000 dol.

Richard zdobywał coraz większe wpływy w świecie bokserskim. Walki Gans—Nelson i Jeffries—Johnson uczyniły z niego potentata w sferach zawodowego pięściarstwa, ale prawdziwym władcą boksu miał się stać dopiero w kilka lat później, kiedy jego zdolności organizatorskie sprzymierzyły się z klasą ringową Jacka Dempsey'a.

(C. d. n.)

*) Kogo interesuje historia podbitego oka Londona, niechaj przeczyta nowelę tego autora pt. „Zemsta", zamieszczoną w zbiorku „Meksykanin".

To będzie prawdziwie sportowa Olimpiada!

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Helsinki, w sierpniu.

Przed gmachem komitetu olimpijskiego stoi pięć nowiutkich, ośmiocylindrowych Fordów. Stanowią one własność komitetu olimpijskiego i służą do dyspozycji gości.

Siadamy do pierwszego z brzegu. Kierownicę ujmuje w swoje ręce młody człowiek, ale stary i doświadczony sportowiec. P. Ihalainen jest reprezentacyjnym hokeistą i koszykarzem, jest poza tym lekkoatletą, narciarzem i piłkarzem.

Urzędnicy — sami sportowcy

— W biurach komitetu pracują sami sportowcy. Jest ich około 400. Sami czynni, albo wysłużeni sportowcy.

To jest zupełnie zrozumiałe i tak być powinno. Tłumaczy to również niezwykła energia, jaką wkładają członkowie komitetu w swoje prace. Mój przewodnik dawno już zakończył swoje urzędowanie. Ale w komitecie olimpijskim nie ma zegarów służbowych. Każdy pracuje ile wymaga sprawa, ile sił starczy, jak przystało na sportowców.

— Grałem przeciwko Polsce w Kownie na mistrzostwach świata w koszykówce — mówił po drodze zanim wydostaliśmy się na główną arterię, prowadzącą na stadion. — Dostaliśmy lanie, ale to był nasz debiut, nasze pierwsze kroki w tej dziedzinie, a Polacy to przecież najlepsza klasa. Widziałem w bieżącym roku również polskich hokeistów na mistrzostwach w Szwajcarii...

5 minut na stadion

Szeroka arteria prowadzi z centrum miasta na stadion. Z jednej strony dworzec i nowa poczta, z drugiej nowy gmach parlamentu, nieco dalej muzeum narodowe, parę bloków mieszkaniowych, i już z za węgła hali bokserskiej wyłania się wieża olimpijska.

Cały ten dystans, od gmachu olimpijskiego, który mieści się przy samym porcie, aż na stadion, przejechaliśmy w niespełna 5 minut.

Wielki plac rozciągający się przed stadionem, znajduje się w chwili obecnej w stadium całkowitej przebudowy. Budują chodniki dla pieszych, zakładają nowe tory tramwajowe, wyznaczają park samochodowy, asfaltują.

Całość tonie w zieleni otaczających drzew „ogrodu zoologicznego". Tak bowiem nazywa się okolica, w której stanął stadion olimpijski, choć nigdy nie stąpało tu żadne zwierzę. Teren ten ma swoją historię. Przed laty miasto Helsinki postanowiło wzorem innych stolic stworzyć „zoo". Uznano za najbardziej odpowiednią do tego celu okolicę Töölö w zachodniej części miasta. Gdy zakupiono teren okazało się, że wyspa Korkiasaari jeszcze bardziej nadaje się na zwierzyniec i w Töölö rozgościli się sportowcy. Powstały tu boiska piłkarskie, o parę kroków dalej skromny stadionik Elainerta. Tu, na tej bieżni padały najznakomitsze rekordy świata, tu staczano największe pojedynki, tu królował Nurmi...

Nurmi kwestuje

Gdy przed czterema laty padło hasło wybudowania stadionu olimpijskiego, nie ulegało najmniejszych wątpliwości, że stanie on na tym terenie, w najbliższym sąsiedztwie dotychczasowego boiska. Od państwa uzyskano parę milionów marek, ale było to za mało. Resztę funduszów zdobyto własnymi siłami. Z małej nalepki z wizerunkiem Nurmiego na tle flagi narodowej płynęły miliony na budowę stadionu. Wszystkie produkty, wszystkie wyroby zostały dobrowolnie opodatkowane na rzecz budowy stadionu. Z każdego krawata, każdego kilograma chleba, każdej wypitej kawy płynęły grosiki.

W roku 1936 dwaj młodzi architekci Yrjö Lindegren i Tauno Jäntti mogli już przystąpić do roboty. W niespełna dwa lata później nastąpiło otwarcie stadionu. Otrzymał on miano stadionu olimpijskiego, choć dopiero w miesiąc po otwarciu dowiedziano się, że na nim w roku 1940 sportowcy z całego świata złożą przysięgę olimpijską.

Praca bez wytchnienia

Na tle okolicznych lasów wyrósł więc piękny, bielący się betonem stadion. Dziś nie wiele widać z tej bieli. Całość ukrywa się za gęstą siecią rusztowań. Na potężnych palach umocowane są nie mniej potężne belki. Rodzi się nowa widownia dla tysięcy widzów. Dotąd przecież stadion mieścił zaledwie 30 000 widzów, teraz setka robotników zwiększa jego pojemność o 33 000 miejsc. Na potężnych palach na wysokości czwartego piętra budują więc dookoła obecnej widowni nowe rzędy krzeseł, wielką galerię. Z wszystkich stron rozlega się stuk, hałas, gwar robotników. Nie ustaje nawet w dzień świąteczny, nawet w czasie zawodów. Strzał startera, głosy spikera czy brawa widowni zlewają się z nieustannym stukiem młotów i kilofów.

Z trudem przedostajemy się przez stosy belek, sterty lin i drutów.

Jak nakazuje zwyczaj kierujemy się od razu w stronę wieży. U jej stóp ruch kolosalny. Kto tylko zjedzie do Helsinek uważa za swój obowiązek wjechać na nią, zrobić stamtąd choć jedno zdjęcie, wpisać swoje nazwisko między tysiące podpisów na białych ścianach. Płaci za to 5 marek, w zamian za co otrzymuje pamiątkowy znaczek.

Z tych znaczków mają Finowie nie małe zyski. Przed paroma miesiącami wjechał na wieżę stutysięczny pasażer. Dziś suma ta zbliża się do 600 000 mk. Z sumy tej opłacana jest całkowita administracja stadionu.

Długo czekamy na swoją kolejkę. Niecierpliwi chcą ryzykować wyprawę pieszą, ale portier odradza: 386 stopni to za dużo. Lepiej zaczekać na windę.

Z 7 stron morze

Jesteśmy wreszcie na szczycie. Roztacza się stąd piękny widok na całe Helsinki. W którąkolwiek niemal spojrzeć stronę błyszczy się z daleka tafla morska. Helsinki objęte są z siedmiu stron przez morze. Z pozostałej strony — lasy. Aż po sam horyzont.

U stóp wieży boisko i bieżnia. Jak zabawka dla dzieci. Robotnicy uwijający się na boisku, są wielkości mrówek.

W otaczającym stadion lesie, w odległości kilkudziesięciu metrów widać wielką wyrwę w ziemi. Rodzi się tam basen pływacki. Dalej w tej samej linii powietrznej widać między drzewami tor kolarski. A jeszcze dalej w tej samej linii budują się jakieś domy.

— To wioska olimpijska.

W innej stronie, ale również w najbliższym sąsiedztwie stadionu wykańcza się już dom dla zawodniczek. A nad brzegiem morza widoczne są już trybuny nad torem wioślarskim.

Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie budują i budują.

Zjeżdżamy na dół. Elegancka kawiarnia pod trybunami ma stale gości. Za 10 groszy można się napić znakomitej kawy. W składzie nagromadzonych jest kilka tysięcy filiżaneczek na rok przyszły.

Najszybsza bieżnia świata

Pod tymi samymi trybunami mieści się kryta bieżnia lekkoatletyczna długości 90 mtr. Zezwala na trening przez całą zimę.

Siadamy na chwilę na trybunie. Przed nami zieleni się powierzchnia boiska piłkarskiego, czerwieni się pieczołowicie utrzymana bieżnia.

Jest szybka jak żadna inna. Nad jej konstrukcją pracowali najznakomitsi fachowcy świata. Lanzi sam, bez żadnej konkurencji pobiegł 800 mtr w 1:50. Wyniki biegaczy fińskich są zresztą najlepszym tego dowodem. Szybka jest nie tylko bieżnia, ale i skocznie. W ostatnich dniach Tanaka skoczył wzwyż 2 mtr, a Fin Nicken — 198. O tyczce Włoch Romeo — 415 cm.

Z lewej strony buduje się wielka tablica sygnalizacyjna. Na niej w czasie zawodów notowane będą wszystkie wyniki, bowiem w czasie zawodów nie będą ogłaszane. Zaniechana będzie wszelka spikerka, zawodnicy będą mogli w pełnym skupieniu wykonywać swoje konkurencje.

Po przeciwnej stronie wykańcza się nową wielką trybunę betonową, za nami drenuje się dwa nowe boiska piłkarskie.

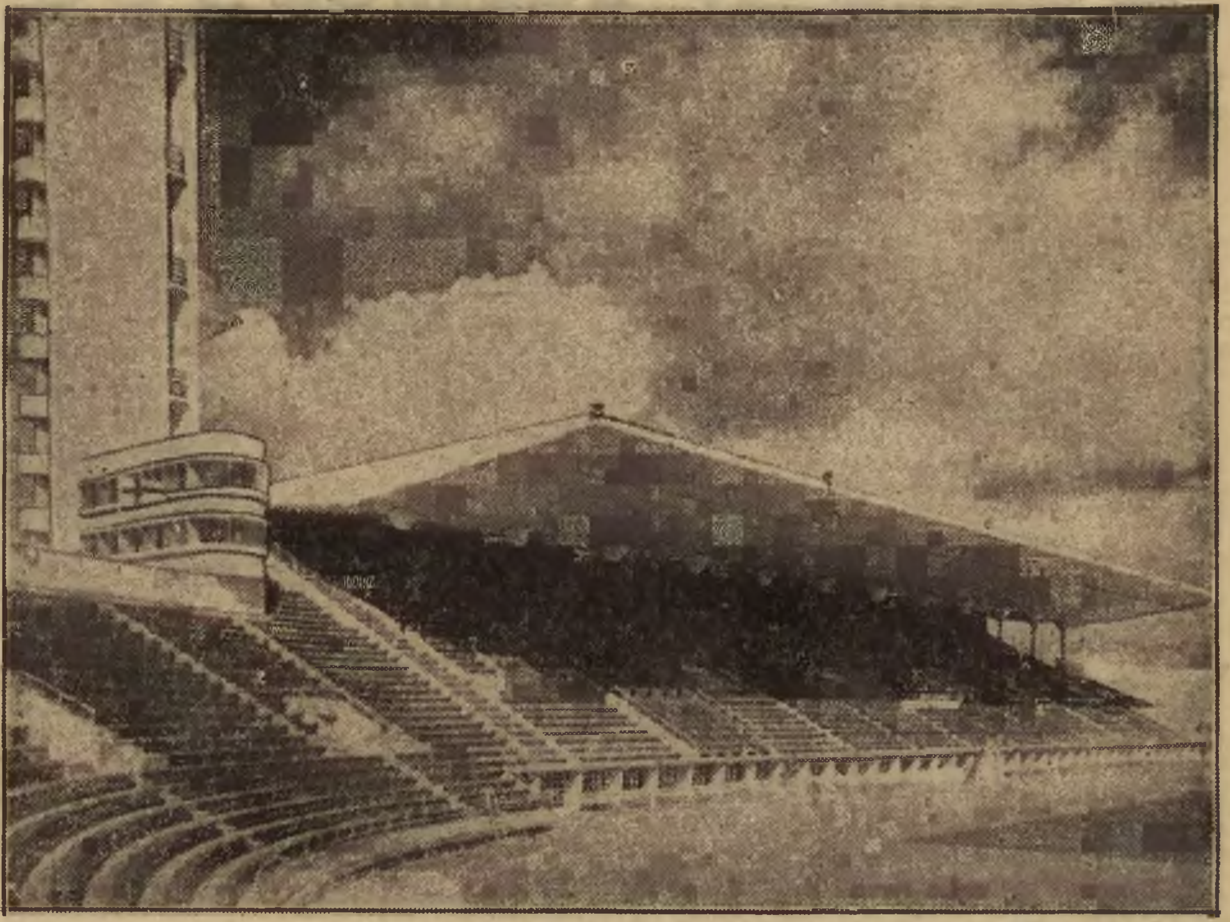
Główną honorową trybunę przykrywa dach. Waży 7 000 ton, a zdaje się jak gdyby nie ważył nic. Ciężki masyw ginie w wielkiej przestrzeni.

Ruszamy w dalszą wędrówkę.

Stary woźny salutuje i w chwilę potem ociera zroszone potem czoło. Młodzi Finowie pozdrawiają go z szacunkiem.

To Stenroos, zwycięzca maratonu na Olimpiadzie paryskiej.

maur.



GŁÓWNA TRYBUNA STADIONU OLIMPIJSKIEGO

Obok wieży, a więc przy końcu prostej, zainstalowali organizatorzy 600 pulpitów dla dziennikarzy, przy czym 450 przeznaczono dla prasy zagranicznej.





HRABIA BAILLET LATOUR PODCZAS INSPEKCJI W GARMISCH

Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (z lewej) w towarzystwie wiceprezesa dyr. Dochlmanna (z prawej) oprowadzany przez kierownika departamentu sportowego dr. Koernera zwiedza tereny Olimpiady Zimowej.

Noji forsuje mur fiński

ale musi ulec Pekuriemu w Helsinkach

Helsinki, 18 sierpnia.

Wypad Nojego i Staniszewskiego do Helsinek nie przyniósł im co prawda zwycięstw, a nawet w jednym wypadku zakończył się zajęciem dalekiego piątego miejsca, ale odkrył drzemiące w nich w przededniu Olimpiady możliwości. Od razu trzeba jednak stwierdzić, że obaj Polacy zastali w Helsinkach konkurencję tak silne, że przed startem o zwycięstwach nie mogli nawet marzyć. Ale rzadko kiedy porażki posiadają tak bogatą treść, jak drugie miejsce Nojego na 5 klm i piąte Staniszewskiego na 1.609 mtr.

Noji musiał stoczyć niesłychanie ciężką walkę z koalicją, aż dziewięciu Finów, którzy świetnie wypełnili swe zadanie. Pekuri był jeszcze przed biegiem upatrzony na zwycięzcę. Towarzysze mieli mu to zadanie ułatwić i dopiero później dzielić miejsce z Nojim. Bo jak inaczej wytłumaczyć, że Iso-Holo i Lehtinen wzajemnie się prowadzili, Strömbäck i Laihoranta robili zamieszanie „wewnątrz", a bieg wygrał trzymający się cały czas w ukryciu, rezerwując swe siły na finisz — Pekuri.

Finowie, jak mogli uprzykrzali Nojemu życie. Blokowali go, w pewnej chwili nawet, było to na 700 m przed taśmą kiedy Pekuri zaczął finiszować, usadowili się tak, że wydostanie się z tego oblężenia, groziło „kraksą"; poza tym szarpali go zrywami. Noji odnalazł jednak swą formę. Rozporządza dziś znakomitym finiszem i gdyby trasa była dłuższa o 100 m pokazałby przed taśmą plecy Pekuriemu.

Na chwilę przed finiszem Pekuriego, prawdę mówiąc, zwątpiliśmy w możliwości zajęcia lepszego miejsca przez Polaka, był bowiem na pozycji czwartej mając przed sobą jeszcze Strömbäcka i Iso-Holo, a na piętach Lehtinena.

Prowadzenie od startu objął Lehtinen. Polak od razu został zablokowany i wyszedł przedostatni. Po 500 m przedostał się na 6-te miejsce, po dalszych 200-tu na 5-te, a na pierwszym kilometrze jest czwarty, mając przed sobą Strömbäcka, Lehtinena i IsoHolo jako leadera. Pekuri jest niewidoczny u ogona. Zapominiano, że bierze w ogóle udział w biegu.

Noji tym czasem musi walczyć o pozycje, aby w decydującym momnecie nie być zupełnie zatarasowanym. 6-te, 7-e i 8-e okrążenie jest dla niego zbyt wolne, teraz leaderuje bowiem Laihoranta luzując Lehtinena i Iso-Holo. 3.000 m przebiegli w słabym stosunkowo czasie 8:53, 4.000 m — 11.58.

Na 2 okrążenia przed końcem, wychodzi na czoło Iso-Holo, ale z tyłu zrywa się Pekuri. Teraz następuje wyżej opisany incydent; od razu trzech Finów „muruje" Nojego, ułatwiając ucieczkę Pekuriemu. Noji atakuje z boku i finiszuje porywająco, gubi swoich prześladowców i zbliża się do Fina, niestety, nie dochodzi go. Strömbäck jest trzeci, Iso-Holo — czwarty, Lehtinen — piąty.

Wyniki: 1) Pekuri 14:40,6; 2) Noji 14:42,2 (najlepszy czas Nojego od biegu olimpijskiego w Berlinie); 3) Strömbäck 14:46; 4) Iso-Holo 14:47,6; 5) Lehtinen 14:50.4; 6) Heinström 14:54,4; 7) Laihoranta 14:56; 8) Louhio 15:48,2; 9) Pusa 16:28,4.

Bieg na 1 milę angielską miał być atrakcją zawodów, Maeki bowiem zapowiedział pobicie rekordu fińskiego Paavo Nurmiego (4:10,4). Stawka biegaczy znakomita, można powiedzieć, że za wyjątkiem Szwedów Anderssona i Jonnsona i Niemca Mehlhosa i Jacobsa — najsilniejsza w Europie. Maeki, Sarkama, Hartikka, Belg Mostert (obok Polaków był on trzecim gościem imprezy) no i Staniszewski, nie licząc już dwóch Salminenów.

Polak przystąpił do biegu bez wiary w jakikolwiek dobry wynik, był zrezygnowany, gdyż już z Warszawy wyjechał z łamaniem w kościach, a w samolocie dostał torsji.

Do jakiego stopnia był on zrezygnowany świadczy następujący fakt. Początkowo ogłoszono jego czas 4:17,4, z którego był zadowolony. W Londynie zdrowy zrobił 4:16, to chory — nieco gorzej. Jak się później okazało z protokółu sędziów mierzących czas, miał Staniszewski wynik wręcz znakomity, gdyż 4:12,8, o więcej niż 3 sekundy lepszy niż w Londynie, przy czym jest to nowy rekord Polski. Od zdrowego Staniszewskiego należało się spodziewać drugiego miejsca za znakomitym Mostertem, w czasie dużo lepszym. Oczywiście i czas Belga byłby lepszy również; o zwycięstwie zadecydowałaby lepsza końcówka Belga. Czas 4:12,8 odpowiada czasowi 3:55—3:56 na 1.500 m, a więc jest dobry. Mimo tak dobrego wyniku, pozycja końcowa — fatalna.

Prowadzenie objął od razu Maeki, mając na piętach Mosterta i Hartikkę. Staniszewski biegnie jako czwarty. Po 600 m Sarkama wychodzi z piątej pozycji na trzecią, potem nawet prowadzi przez okrążenie, ale po 1.000 m Maeki znów liderule; Sarkama jest drugi, Mostert — trzeci, Hartikka — czwarty, za nim dopiero Staniszewski.

Na 1.200 m Mostert przeprowadza atak, który zostaje odparty. Nieoczekiwanie wychodzi teraz na czoło Staniszewski, zrywa się i wywalcza przewagę 5—6-ciu metrów. Sami temu nie wierzymy. Na widowni szalone poruszenie, walka bowiem rozgorzała na dobre. Do taśmy jeszcze 300 m. Mostert rzuca się w pościg, mija Maekiego i zbliża się do Polaka, na krzywiźnie zrównuje się z nim, a na prostą wychodzi na czoło.

Jest rzeczą jasną, że Polak jest wypruty z sił, biegu nie wygra, ale czy będzie drugim? Maeki tymczasem zbliża się do niego. Na 70 m przed taśmą, Staniszewski jest jeszcze drugi, ale jest już zupełnie skończony. Maeki mija go, a na ostatnich metrach, dochodzą go i mijają Sarkama i Hartikka.

Mostert miał czas 4:10,4 wyrównał więc rekord fiński Nurmiego i poprawił własny belgijski; 2) Maeki 4:2; 3) Sarkama 4:12.8; 4) Hartikka 4:126; 5) Staniszewski 4:12.8; 6) M. Salminen 4.17.4; 7) E. Salminen 4:26.4.

Poza biegami w których uczestniczyli Polacy, żadna konkurencja nie była ciekawa. Jedyny wynik pierwszorzędny, to 69.93 Nikkanena w oszczepie, choć widziano tu już dłuższe rzuty.

M. L.

MOSTERT. — To jasne, że Staniszewski był niedysponowany, pozwolił się bowiem minąć przez Sarkamę i Hartikkę dosłownie na ostatnich metrach. Czas jego jest mimo wszystko bardzo dobry i dalekie miejsce powinno znaleźć wyrozumiałość. Proszę pamiętać, że Pell wygrał w Londynie w czasie, który pozwoliłby mu tu zająć dopiero... szóste miejsce. Oczywiście, z mojego wyniku mogę być zadowolony. Jest to zresztą nowy rekord Belgii poprawiony o 6/10 sekundy. Część zasługi ma w tym Staniszewski, który zaczął wcześnie finiszować.

— Przyjedzie pan do Warszawy we wrześniu?

— Napewno.

MAEKI. — Mostert jest w wielkiej formie, zresztą ten dystans bardziej mu odpowiada niż mnie. Nie ma się czym przejmować.

STANISZEWSKI. — W normalnych warunkach byłbym spewnością drugi za Mostertem, jest on szybszy odemnie, niestety byłem niedysponowany. Mówię o tem nie aby usprawiedliwiać dalekie piąte miejsce, gdyż wynik jest przecież bardzo dobry. Ale doprawdy już z Warszawy wyjechałem chory, a podróż samolotem dobiła mnie do reszty. Nie znoszę widać jazdy samolotem. Już drugi raz mam coś podobnego (do Czerniowic przyjechałem również chory) i dlatego będę musiał w przyszłości zrezygnować z tego nowoczesnego środka lokomocji. Ostrzę sobie zęby na Mosterta w Warszawie.

PEKURI. — Pięciu pierwszych w biegu na 5 km. stać było na dużo lepszy wynik. Mam żal do kolegów, że biegli zbyt wolno. Finisz Nojego znakomity. Zaimponował mi.

NOJI. — Finowie jak mogli uprzykrzali mi życie. Zarówno z taktycznego rozwiązania biegu jak z czasu jestem bardzo zadowolony. Mam jednak za mało startów, aby wygrywać wielkie biegi. Coprawda na osiągnięty czas liczyłem przed biegiem nie przewidywałem jednak, że będę miał aż tak trudne zadanie i że odczuję ból w lewej nodze (łydka), tym większe jest moje zadowolenie. Bieżnia — znakomita.

NOJI I STANISZEWSKI otrzymali zaproszenie do Helsinek na 9 września, niestety w tym czasie walczą w Budapeszcie, w ramach meczu Polska — Węgry.





HARBIG I LANZI W CZASIE SŁAWNEGO POJEDYNKU NA 400 M, W KTÓRYM PADŁ REKORD ŚWIATA 46 SEK.

Na lewo — Włoch zdecydowanie prowadzi przy wyjściu na pierwszą prostą. Na prawo — Harbig, na finiszu, wygrywa o 8 metrówprzed Lanzim.



ANDRE VALMY

najlepszy sprinter francuski wygrał 100 m w czasie 10,7 sek. na meczu z Holandią.

Prenumerata wraz z przesyłka pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT